



ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 48 (12)

Październik – Grudzień 2008

IMIĘ

...
nieba grudniowego
najjaśniejsza gwiazda
Maria

....

Życzenia

Na opłatka listku
z betlejemskiej gwiazdy światłem
życzymy sobie – życzliwości i dobroci
dla wszystkich członków i sympatyków
PTT Oddziału Chrzanów
Zarząd

PIEŚŃ O BOGU UKRYTYM

...

II. Pieśń o słońcu niewyczerpanym

...

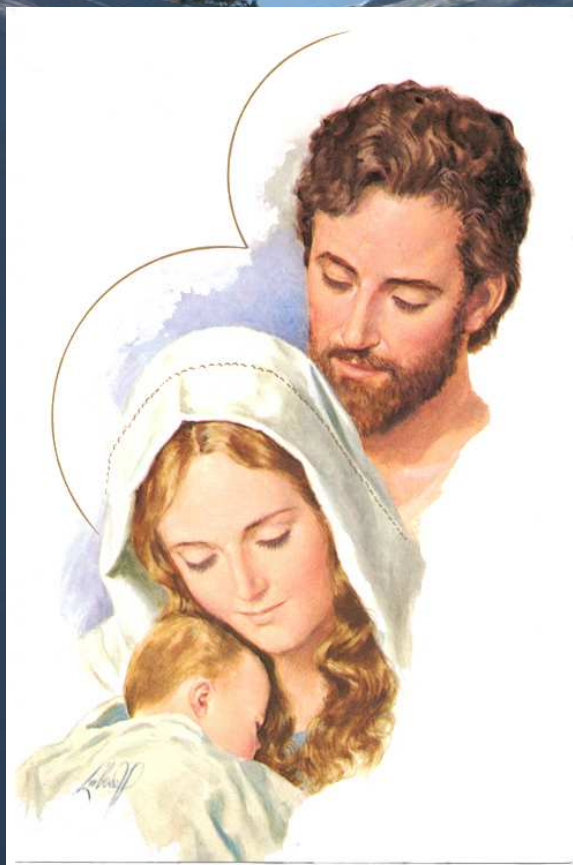
Jeśli miłość największa w prostocie,
a pragnienie najprostsze w tęsknocie,
wtedy nie dziw, że pragnął Bóg,
aby najprostszy Go przyjęli,
ci, którzy dusze mają z bieli,
a dla miłości swej nie znają słów.

Sam, gdy nas umiłował
prostotą nas oczarował,
biedą, biedą i siankiem –
wtedy Matka Dziecinę brała,
na rękach Go kołysała
i otulała Mu stopy w sukmankę.

O cud, cud, cud !
kiedy Boga osłaniał człowieczeństwem
osłonięty od Niego miłością,
osłonięty męczeństwem.

...

Karol Wojtyła



Zdjęcia konkursowe

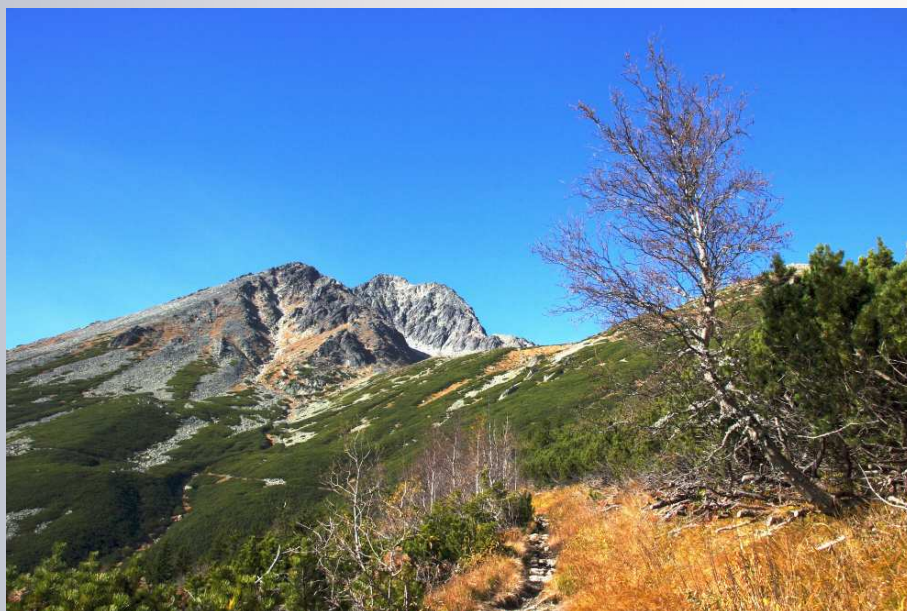


Fot.1 Szczyrbski Staw
(fot. ks. Z. Pytel)

<<<

Fot.2 Huncowski i Kieżmarskie
Szczyty (fot. ks. Z. Pytel)

>>>



Fot.3 Świnica - zimą
(fot. ks. Z. Pytel)

<<<

Jubileusz 60-lecia Oddziału PTT w Chrzanowie

W 2008 roku przypadają dwie ważne rocznice - 135-ta powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz 60-ta powstania w Chrzanowie Oddziału PTT. Nasz Oddział PTT w uroczysty sposób obchodził oba jubileusze w sobotę 29 listopada 2008 r.

Jubileuszowi przewodził Komitet Honorowy pod patronatem Burmistrza Miasta Chrzanowa, Ryszarda Kosowskiego, w skład którego wchodził: Krzysztof Zubik (Przewodniczący Rady Miasta Chrzanowa), Janusz Szczęśniak (Starosta Powiatu Chrzanowskiego), ks. dziekan Wojciech Bryja (Proboszcz Parafii MB Różańcowej), Piotr Majcherczyk (Prezes Bumar - Fablok S.A.), Zdzisław Wołos (Prezes Banku Spółdzielczego), Alicja Molenda (Wydawca Tygodnika „Przełom”), Jan Smółka (Dyrektor MOKSiR) i Zbigniew Mazur (Dyrektor Muzeum w Chrzanowie).

Jubileusz rozpoczął się uroczystą Mszą Świętą w intencji PTT, która została odprawiona pod przewodnictwem ks. Władysława Zazła, kapelana Związku Podhalań, w koncelebrze z księżmi współpracującymi z naszym Oddziałem przy redakcji „Orła Skalnego”: ks. dr. Stefanem Misińcem, ks. dr. Lucjanem Bielasem, ks. Adamem Ogiegiem oraz kapelanem PTT ks. Józefem Drabikiem. Ksiądz kapelan wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym podkreślił znaczenie jubileuszy w życiu jednostki i grup społecznych, takich jak nasze stowarzyszenie. Mszę św. wzbogacił śpiew i muzyka kapeli „To co trza”. Kapelę tworzyły góralskie dziewczyny z Kamesznicy i Miłówek.

Kolejna część uroczystości odbyła się w sali teatralnej MOKSiR. W części oficjalnej głos zabrali prezes Oddziału PTT w Chrzanowie inż. Stanisław Trębacz, który w krótkim zarysie przypomniał 60-letnią historię naszego Oddziału PTT. Z historią PTT w Chrzanowie czytelnicy „Orła Skalnego” mają możliwość zapoznać się w ostatnim numerze 47(12). Dokładna historia została opisana w okolicznościowej monografii „60 -lecie Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie”, autorstwa prezesa Stanisława Trębacza, którą można było nabyć na stoiskach przed wejściem na salę teatralną. Monografię udało się wydać przy pomocy Muzeum w Chrzanowie.

Początki działalności PTT w naszym mieście sięgają roku 1948 roku, kiedy to przy Pierwszej Fabryce Lokomotyw „Fablok” wśród miłośników turystyki powstało Koło PTT. Pierwszym prezesem został

Ludwik Łogiewa, dyrektor Fabloku. Działalność towarzystwa trwała do roku 1950, kiedy to decyzją władz komunistycznych zlikwidowano PTT. Drugi rozdział działalności rozpoczyna się w 1981 roku. Na fali odnowy grupa entuzjastów z różnych stron Polski przystąpiła do reaktywowania naszego towarzystwa. Wśród nich był późniejszy wieloletni prezes i motor naszej działalności Stanisław Trębacz. Starania o rejestrację były ustane cierniami i zakończyły się dopiero w 1988 roku. Rok później ZG PTT powołał Oddział PTT w Chrzanowie.

Obecnie trwa VII kadencja działalności PTT w Chrzanowie. 19 lat, które upłynęły od powołania Oddziału to okres bujnego rozwoju. Zorganizowano wiele wycieczek, spotkań z wybitnymi ludźmi gór oraz rozpoczęto wydawanie kwartalnika „Orzeł Skalny”.

Nasza działalność została dostrzeżona przez władze towarzystwa i państwowe. Sześciu naszych członków zostało wyróżnionych „Złotą odznaką z kosówką”. Identyczne wyróżnienie uzyskał jako jeden z czterech w Polsce nasz Oddział. Wieloletni prezes Stanisław Trębacz otrzymał godność Członka Honorowego PTT oraz odznakę resortową „Za zasługi dla turystyki”. Natomiast prezydent Rzeczypospolitej nadał prezesowi Złoty Krzyż Zasługi.

Następnie prezes ZG PTT Włodzimierz Janusiak wręczył najwyższe odznaczenie PTT „Złotą odznakę z kosówką” Piotrowi Majcherczykowi i Zdzisławowi Wołosowi za zasługi wniesione na rzecz Oddziału PTT w Chrzanowie.

Listy gratulacyjne i dyplomy na ręce prezesa Stanisława Trębacza wręczyli przedstawiciele władz samorządowych Chrzanowa, Muzeum, MOKSiR, Bumar - Fablok i O/PTTK w Chrzanowie.

Część artystyczną „Posiady góralskie na wesóło” prowadził kapelan Związku Podhalań ks. Władysław Zazła w stroju górala podhalańskiego. Ten znakomity gawędziarz w programie urozmaiconym akcentami patriotycznymi z wielką swadą i humorem w gwarze podhalańskiej wzbudził wielki aplauz ponad 200 osobowej publiczności. Jego wystąpienie uświetniła czteroosobowa kapela urodzich góralek z Beskidu Żywieckiego.

Na zakończenie Jubileuszu w foyer sali teatralnej odbył się bankiet dla zaproszonych gości, wśród

których znaleźli się przedstawiciele ZG PTT z prezesem Włodzimierzem Janusikiem, prezesi najbliższych oddziałów PTT (Kraków, Jaworzno), sponsorzy, szacowni prelegenci i współautorzy „Orła Skalnego” oraz członkowie Zarządu Oddziału PTT.

Sponsorem Jubileuszu był Bumar Fablok za co składamy serdeczne podziękowanie.

Jan Poręba

Galeria Jubileuszu 60-lecia



Fot4 Zaproszenie na Jubileusz

Fot5 Msza Święta w intencji PTT

Fot6 Uczestnicy Mszy Świętej ZG PTT

Fot7 Zespół „To co trza” na Mszy Świętej

Fot8 Publiczność w sali teatralnej

Fot9 Przemawia prezes Oddziału St. Trębacz

Galeria Jubileuszu 60-lecia



10



11



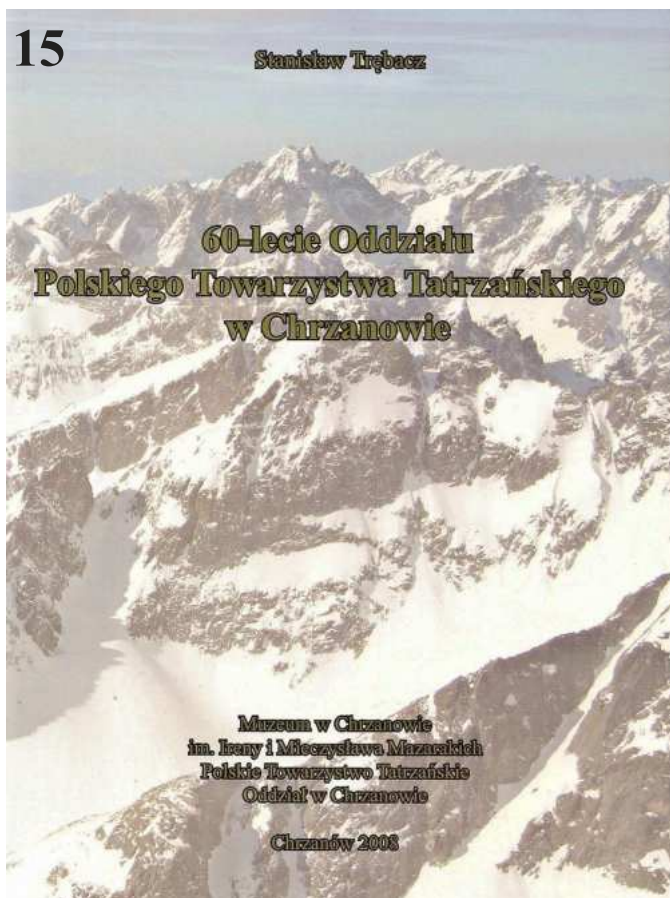
12



13



14



15

Stanisław Trębacz

60-lecie Oddziału
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
w Chrzanowie

Muzeum w Chrzanowie
im. Henryka i Mieczysława Mazarzyckich
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Chrzanowie

Chrzanów 2008

Fot.10 Prezes ZG PTT W. Janusik wręcza odznakę
P. Majcherczykowi

Fot.11 Zespół „To co trza” z ks. Wł. Ząblem

Fot.12 Uczestnicy bankietu w foyer sali teatralnej

Fot.13 Bankiet Jubileuszowy

Fot.14 Wpis do kroniki w towarzystwie Jegomościa

Fot.15 Monografia oddziału PTT w Chrzanowie



Homilia kapelana ks. Józefa Drabika na Mszy Świętej Jubileuszowej

Czcigodni Kapłani!

Koleżanki i Koledzy z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego !

Drodzy Siostry i Bracia !

Jubileusz to wyjątkowo doniosły czas. Został ustanowiony przez Boga, i był bardzo ważnym zwyczajem w Starym testamencie – to był szczególnie rok łaski od Pana /por. Kpł 25, 8-17/.

Jubileusz to także czas zrobienia bilansu, to taki czas kiedy robimy głęboki zamyślenie nad naszą biografią.

Dzisiaj świętując 60 lecie istnienia Oddziału PTT w Chrzanowie oraz 135 lecie PTT, chcemy wspomnieć wszystkich tych, którzy to Towarzystwo tworzyli, jaki były początki, jak Towarzystwo się odradzało, tutaj na Ziemi Chrzanowskiej.



Fot.16 Kapelan ks. Józef Drabik

Po to właśnie jest jubileusz, aby spojrzeć w przeszłość, uświadomić sobie teraźniejszość, czyli naszą „kondycję” dziś, i zrobić plany na przyszłość – co dalej?

Wy, szanowni zebrani, chcecie to robić z Bożą pomocą, bo jak mówili nasi przodkowie: „bez Boga ani do proga”. Dlatego Wasze świętowanie rozpoczynacie, tutaj, w kościele Matki Bożej Różańcowej od Mszy św. Jubileusz to także uświadomienie sobie, że Panem czasem jest Bóg, on jest Panem historii.

Były zapewne w Waszej historii chwile wzniosłe, byli wspaniali ludzie, których pamięć ciągle trwa w Waszym Oddziale, w naszym Towarzystwie. Były też i chwile smutne, dla Was i całego Towarzystwa – czas delegalizacji, ale mimo różnych „zamachów” na nasze Towarzystwo, przetrwaliśmy, bo idea Towarzystwa była ciągle w sercach, a tam nie mają dostępu polityczne dekrety. Okazuje się, że wszystko można przetrzymać, jeśli się coś kocha, jeśli chce się temu poświęcić swój czas i swoje zdolności.

Tyłu już przeszło, którzy tworzyli ten Oddział i Ci z Zarządu i Członkowie, Sympatycy i przypadkowi ludzie, którzy na różne sposoby spotkali się z wami z Towarzystwem. Przychodzą teraz nowi, szkoda, że tak trudno w naszych szeregach o ludzi młodych. Dzisiaj

jest trudno zachęcić, czymś zaimponować, młodzi mają dzisiaj tyle różnego rodzaju ofert – ale nie wolno się zniechęcać – idea ukochania gór, turystyki będzie ciągle fascynująca trzeba ją będzie tylko dzisiaj ciekawie i atrakcyjnie przedstawić.

Św. Paweł napisał kiedyś w jednym ze swoich listów: czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”. W tym „czy cokolwiek innego czynicie” jest zawarte Wasze umiłowanie turystyki, gór, piękna naszej Ojczyzny i Jej historii.

Towarzystwo to wspólnota – wspólnota wymaga zgranego zespołu ludzi, którzy dążą do jednego, wspólnego celu. Należąc do wspólnoty, korzystając z tego wielkiego daru bycia razem, bycia z innymi, trzeba zrezygnować czasem ze swoich ambicji, jakichś partykularnych interesów – trzeba być gotowym do poświęceń, do służby, a to akurat słowo „służba” nie jest dzisiaj modne, czasem nawet wymawiane z zażenowaniem. A tu jednak trzeba służyć innym, służyć Towarzystwu.

Patrząc w przeszłość trzeba mieć na uwadze to, żeby nie znarnować tego dobra, wartości, które tworzyli założyciele Waszego Oddziału.

Wy jesteście już kolejnym pokoleniem, pokoleniem XXI wieku i chcecie dalej kontynuować to dzieło i kontynuujecie go pięknie – w tej kontynuacji ogromna zasługa prezesa Staszka Trębacza – a świadectwem jest „Orzeł Skalny”, piękna strona internetowa, tak liczne górskie i wysokogórskie wyprawy i spotkania z wybitnymi „Ludźmi Gór”, które otwarte są dla wszystkich.

Jaka więc przyszłość?

Osiągnąć jak najwięcej. Pan Bóg daje nam czas i talenty. Przyjdzie taki czas, że nas z jednego i drugiego rozliczy. Więc wspinajcie się jak najwięcej, nie tylko w dal i wwyż, ale i w głąb – czyli do swojego wnętrza, do swojej duszy. Dbajcie też o postęp duchowy całego Towarzystwa i każdego z osobna.

Celem turystyki jest: poznać, nabrać sił fizycznych i ubogacić ducha. Nie zapominajcie nigdy o tym trzecim celu, bo wtedy będzie czegoś brakować. Poznam, wypocznę, nabiorę sił, ale duch pozostanie niespokojny, nie nakarmię duszy i pozostanie niedosyt.

Dzisiaj, tak jubileuszowo, chcemy okazać wdzięczność Panu Bogu i ludziom. Bo przecież wszystko od Niego zależy i tak wiele zależy od innych ludzi.

Ks. Jan Twardowski napisał:

„ Bóg nie liczy czasu, tylko go waży
Jedna chwila czy godzina jest inna od drugiej
Pierwsza- ciężka i wartościowa
a druga nie”

Zyczę Wam, aby, wtedy kiedy Pan zacznie ważyć czas Waszego Oddziału, naszego Towarzystwa, waga ta okazała się ciężka i wartościowa. Amen.

/Ks. Józef Drabik kapelan PTT/

III Posiedzenie ZG PTT w Krakowie

W obecności 27 osób, w tym 16 członków ZG PTT i 2 członków GKR, w dniu 8 listopada 2008 r. w Obserwatorium Astronomicznym UJ w Krakowie odbyło III posiedzenie VII kadencji z przedstawicielami Oddziałów PTT.



Fot.17 Uczestnicy posiedzenia ZG PTT

Po oficjalnościach, prezes W. Janusik złożył sprawozdanie ZG PTT za okres I – X 2008 r., z którego m.in. wynika, że: udało się wyciszyć (chwilowo) konflikty z PTTK za cenę zmian w naszym statucie, ufundowano sztandar, nawiązano kontakty z władzami Zakopanego, przygotowano program obchodów Roku Chałubińskiego w 2009 r., względnie systematycznie ukazywało się „Co słycać” oraz Pamiętnik PTT, ruszyła sprawa lokalu ZG PTT oraz akcja polarowa, odznak i legitymacji.



Fot.18 Przed obserwatorium Maksutow

W dyskusji poddano w wątpliwość wyciszenie konfliktów z PTTK na podstawie przytoczonych faktów: 100-lecie schroniska w Morskim Oku i zlikwidowanie schroniska pod Babią Górą. Na dobrej drodze jest sprawa załatwienia lokalu dla ZG PTT na Podgórze. Po ostrej dyskusji nad budżetem na 2009 r. projekt został przyjęty. W przerwie obrad pracownik Obserwatorium Astronomicznego UJ zapoznał uczestników posiedzenia

z obserwacjami i badaniami, teleskopami w obserwatorium oraz oprowadził zainteresowanych po największym wykutym w skale Forcie 38 „Skala”.

Postanowiono ujednolicić prowadzenie rachunkowości i gospodarki finansowo - skarbowej w Oddziałach na drukach rachunków i umów wg wzoru ZG PTT. Z 1% funduszu OPP dokonano podziału do wydawnictw oddziałowych oraz przyznano znaczącą sumę na kontynuowanie kursu przewodników beskidzkich w Nowym Sączu. Naszemu Oddziałowi zrefundowano rachunek za wydanie „Orla Skalnego” w wysokości 751 zł. Szczegółowo przedstawiono stan zaawansowania obchodów Roku Tytusa Chałubińskiego w 2009 r. Przedstawiono zasady powstawania w terenie Delegatur PTT. Uzgodniono kolejne spotkania ZG PTT w 2009 r.: 31.01-01.02.2009 Hala Łabowska, 16-17.05.2009 Szczyrk, 12-13.09.2009 Bieszczady, 07 - 08.11.2009 Kuźnice



Fot.19 Uczestnicy przy teleskopie

Z okazji 60-lecia Oddziału PTT w Chrzanowie wystąpiłem z wnioskiem o przyznanie 6 osobom „Złotej Odznaki PTT z Kosówką”. ZG PTT postanowił przyznać powyższą odznakę tylko: Piotrowi Majcherczykowi i Zdzisławowi Wołosowi.

Stanisław Trębacz

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



05.10.2008 r. W pierwszą niedzielę października prezes Stanisław Trębacz zorganizował niecodzienną wycieczkę, której celem było poznanie ciekawego zakątka – Doliny Białej Dunajcowej. Pierwszym miejscem na trasie wycieczki



Fot.20 Przed pałacem w Gromniku

była miejscowość Siemiechów z zabytkowym, drewnianym kościołem MB Gromnicznej (ciekawa polichromia) oraz kościołem Ofiarowania Wszystkich Świętych i Wniebowstąpienia Chrystusa (gotycka chrzcielnica z herbami, zabytko-



Fot.21 Wnętrze Synagogi w Bobowej

wy krucyfiks). Następnie w Gromniku po zwiedzeniu kościołów św. Marcina i MB Królowej, uczestnicy wycieczki oglądali pomnik o. Pio oraz kamienie pochodzące z różnych miejsc, np. z Golgoty, Góry Synaj czy Góry Tabor. Potem nasi turyści udali się do Bogonowic, gdzie warto zobaczyć



Fot.22 Muzeum Ignacego Paderewskiego w Kaśnej Dolnej

pozostałości dawnego pałacu z podworską oficyną i XVIII-wiecznym parkiem. W Kaśnej Dolnej natomiast znajduje się dwór Ignacego Paderewskiego, którym obecnie zarządza Centrum Paderewskiego. Jest to miejsce wielu muzycznych



Fot.23 Targi koronkarskie w Bobowej

wydarzeń: koncertów, festiwali. W Siedliskach zwiedzili kolejny zabytkowy kościół św. Mikołaja, a w Bobowej kościół Wszystkich Świętych (obraz Jacka Malczewskiego „Chrystus Ukrzyżowany”) oraz XVIII-wieczną synagogę. Potem turyści udali się do Wilczysk, gdzie podziwiali dwór

obronny Jeżowskich z XVI w. z owalną basztą. W Stróżach odwiedzili Ośrodek Pszczelarstwa, a w Grybowie neogotycki kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Ostatnim etapem tej niecodziennej wycieczki była Krużłowa, gdzie znajduje się kopia najpiękniejszej z tzw. Pięknych Madonn – rzeźba MB Krużłowskiej. W wycieczce uczestniczyło 19 osób.

08.10.2008 r. Pierwszą w tym roku szkolnym prelekcję poprowadził dobrze nam znany prelegent – Wojciech Maciejowski, który zachęcał nas do odwiedzenia największej greckiej wyspy – Krety. Na pięknych przeźroczach 47 uczestników tej prelekcji podziwiała Knossos słynąca z ruin pałacu Minosa zamieszkałego przez mitologicznego Minotaura, Chanię z wenecką zabudową oraz meczetem Janczarów. Wraz z prelegentem mogliśmy przebyć uważany za najdłuższy wąwóz Europy – słynny wąwóz Samaria, a także wyruszyć na pobliski Santoryn.



Fot.24 dr Wojciech Maciejowski

15.10.2008 r. W prezentacji multimedialnej zatytułowanej „Od wschodu do zachodu słońca”, a prezentowanej przez ks. Zbigniewa Pytla, podziwialiśmy piękno Tatr Polskich i Słowackich w różnych porach dnia i roku. Prezentowane zdjęcia zostały zebrane w grupy tematyczne, poprzedzane cytatem – wypowiedzią o górach. Pokazowi towarzyszyła nastrojowa muzyka. Po obejrzeniu prezentacji 41 jej uczestników miało możliwość nabycia nowego albumu ze zdjęciami naszego dzisiejszego prelegenta.



Fot.25 ks. Zbigniew Pytel

22.10.2008 r. Kolejną prelekcję poprowadził dr hab. Wiesław Ziaja, który podzielił się z nami swoimi wrażeniami z wędrówek po Górach Skandynawskich. Prezentowane zdjęcia pochodziły z kilku wyjazdów w różnych porach roku. Mogliśmy także zobaczyć ciekawe zdjęcia tych terenów w wykonane z pokładu samolotu. W prelekcji wzięło udział 44 uczestników.



Fot.26 dr hab. Wiesław Ziaja



Fot.27 Grzegorz Kuśpiel

29.10.2008 r. Prelekcję pt. „Góry i jaskinie Sardynii” zaprezentował Grzegorz Kuśpiel, kustosz muzeum „Szttygarka” z Dąbrowy Górniczej. Sardynia to piękna wyspa, która oferuje turystom wiele ciekawych atrakcji. Na poszukiwaczy przygód czekają góry i głębokie kaniony oraz jaskinie. Wspaniałe plaże i ciepła, szmaragdowo-zielona woda stanowią raj dla plażowiczów. Można tu również zobaczyć nuragi, megalityczne warowne wieże obserwacyjne, pochodzące z połowy II tysiąclecia przed

Chrystusem. Tę niezwykłą wyspę podziwiała 57 uczestników tej prelekcji.

08.11.2008 r. W tym dniu odbyło się III Posiedzenie ZG PTT w Krakowie (*więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru*).

09.11.2008 r. Chrzanowski Oddział PTT postanowił uczcić rocznicę wyboru Polaka – kard. Karola Wojtyłę na stolicę Piotrową i zorganizował wycieczkę w Beskid Mały, śladami Jana Pawła II. Wycieczka prowadzona przez prezesa rozpoczęła się w Gorzeniu Górnym przed dworkiem Emila Zegadłowicza. Stąd 16 turystów wyruszyło na Małopolski Szlak



Fot.28 Grupa na przełęczy Panczakiewiczza

Papieski prowadzący do Andrychowa. Na stokach Iłowca podziwiali panoramę Beskidu Średniego z otoczeniem Doliny Skawy, a pierwszy odpoczynek odbyli w pobliżu Przełęczy Panczakiewiczza, nauczyciela WF z Gimnazjum im. Miechowity, do którego uczęszczał młody Karol Wojtyła. Po zejściu do Ponikwi kontynuowali wędrówkę stokami Czoła



Fot.29 Groń Jana Pawła II

na Przełęcz pod Gancarzem. Następnie szlakiem „Białych Serc” dotarli do schroniska „Leskowiec” na Polanie Bargłowej pod Groniem Jana Pawła II. Po odpoczynku w schronisku weszli na widokowy szczyt Leskowca, gdzie spotkali grupę turystów z Koła PTT w Tamobrzegu. Dla naszego prezesa był to już 126 pobyt na tym szczycie i znaczący „jubileusz”, bo 60 lat temu miało miejsce jego pierwsze wejście. W drodze powrotnej nasi turyści weszli na Groń Jana Pawła II, gdzie znajduje się Sanktuarium Jego Imienia. Zejście nastąpiło leśnymi duktami Czoła do Ponikwi.



Fot.30 ks. Adam Ogieć

12.11.2008 r. Nasz dzisiejszy gość ks. Adam Ogieć w swoim wystąpieniu przybliżył 62 uczestnikom tej prelekcji w ciekawy sposób Krym. Prelekcja nosiła tytuł „Śladami sonetów krymskich” i rzeczywiście oprócz pokazu slajdów można było przypomnieć sobie fragmenty sonetów napisanych przez Adama Mickiewicza, który tak jak nasz prelegent wędrował po Krymie.

16.11.2008 r. Niestety tylko 5 turystów pod przewodnictwem prezesa wybrało się na Magurkę Wilkowicką. Pieszczę wycieczki rozpoczęli w Straconce, gdzie można zobaczyć neogotycki kościół pw. MB Pocieszenia niedaleko, którego znajduje się pomnik przyrody nieożywionej – dąb



Fot.31 Pod „Gawrą” na Przegibku

szypułkowy mający ok. 300 lat. Przed Ochotniczą Strażą Pożarną stoi niezwykła rzeźba w piaskowcu przedstawiająca głowę lwa. Dalej szlak prowadził na Czupel, a następnie przez Gaiki na przełęcz Przegibek, by stamtąd przez Sokółówkę wyprowadzić na Magurkę. Schronisko na Magurce, zwanej w czasach austriackich Josefsberg, nosiło imię arcyksiężnej Marii Teresy. Z przytulnego wnętrza schroniska, w gęstej zimnej mgle nasi turyści rozpoczęli wymarsz fragmentem szlaku pierwszej historycznej wycieczki naszego Oddziału PTT (miało to miejsce 22.10.1989 roku) do Rogacza. Na jednej z polan osiedla Magurka Straceńska znajduje się czerwona kamienna kapliczka św. Józefa, od którego

powstała dawna nazwa tego szczytu.



Fot.32 Przed schroniskiem na Magurce

19.11.2008 r. W sposób ekspresowy prelegent Jacek Płonczyński zaprezentował nam Tunezję. 68 osób – uczestników tej prelekcji mogło podziwiać takie wspaniałe miejsca, jak:



Fot.33 Jacek Płonczyński

Sousse z Wielkim Meczetem, ribatem i Medyną – wpisaną na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO, Al-Dżamm z najlepiej zachowanym starożytnym amfiteatrem, Matmatę z oryginalnymi, wydrążonymi w skałach domami troglodytów czy wreszcie niesamowitą pustynię – Saharę, po której nasz prelegent podróżował na wielbłądzie oraz dżipem.

26.11.2008 r. Dr inż. Tomasz Skrzydłowski w kolejnej



Fot.34 dr inż. Tomasz Skrzydłowski

prelekcji, jaką przeprowadził dla 41 słuchaczy na zaproszenie PTT w Chrzanowie, przedstawił następne piętra roślinności w Tatrach. Tym razem były to lasy regla dolnego i górnego. Prelekcja obejmowała nie tylko same lasy, ale całe ekosystemy z podłożem, roślinami w podszycie, zwierzętami, a także grzybami. Oczywiście nie zabrakło tematyki związanej z ekologią, w tym nie

tylko z ochroną lasów w ramach TPN, ale także z problemami ponownego przywrócenia pierwotnego stanu lasów tatrzańskich, szczególnie w reglu dolnym.

29.11.2008 r. W tym dniu nasz Oddział PTT obchodził Jubileusz 60-lecia istnienia (więcej informacji o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).



Fot.35 Bogusław Nowak

03.12.2008 r. Prelekcję zatytułowaną „Armeńsko – karabaskie pejzaże” poprowadził podróżnik i przewodnik tatrzański z Krakowa, Bogusław Nowak. Prelekcja została przeprowadzona w systemie multimedialnym z ciekawym komentarzem prelegenta, który rozpoczął ją odczytaniem przez siebie napisanego poetyckiego tekstu opiewającego wyprawę będącą tematem dzisiejszego wystąpienia. W prelekcji uczestniczyło 45 słuchaczy.



Fot.36 Wręczenie „Złotej odznaki PTT z kosówką” Zdzisławowi Wołosowi

07.12.2008 r. Dziewiętnastu turystów na czele z Remigiuszem Lichotą uczestniczyło w XV zimowym wejściu na



Fot.37 Na szczycie Diablaka

Królową Beskidów słusznie zwaną Matką Niepogód. Początek pieszej części wycieczki rozpoczął się na przełęczy Krowiarki i wiódł dalej przez Sokolicę, Kępę, Gówniak na najwyższy szczyt Babiej – Diablak. Powyżej górnej granicy lasu dopadła naszych turystów zamięć śnieżna, czego skut-



Fot.38 Wnętrze Muzeum Turystyki Górskiej

kiem był spadek widoczności do dziesięciu metrów. Dopiero po zejściu na przełęcz Brone, warunki pogodowe uległy znacznej poprawie. Po zejściu na Markowe Szczawiny,



Fot.39 W karczmie „Styrnol”

uczestnicy wycieczki zwiedzili muzeum Turystyki Górskiej założone przez Edwarda Moskałę w 1966 r. Następnie grupa zeszła czarnym szlakiem do Zawoji Podryzowane, gdzie zakończyła wycieczkę w regionalnej karczmie Styrnol.

14.12.2008 r. Tradycyjnie już od wielu lat ostatnia wycieczka w starym roku odbywa się na Pogórze Spisko- Gu-



Fot.40 Termy w Bukowinie Tatrzańskiej

bałowskie, a zakończenie z podsumowaniem statutowej działalności ma miejsce w karczmie „Bąkowo Zohylina” w Zakopanem. Tym razem 18 turystów pod przewodnictwem



Fot41 Na Galicowej Grapie

prezesa rozpoczyna rekreacyjną wycieczkę od zwiedzenia nowo otwartej „Termy” w Bukowinie Tatrzańskiej. Następnie nasi wędrowcy wyruszają na szlak, który prowadzi



Fot42 W karczmie „Bąkowo Zohylina”

grzbietem Pogórza Gliczarowskiego. W Gliczarowie Górnym zwiedzają kościół Przemienienia Pańskiego, w którym znajduje się zrekonstruowany ołtarz polowy, przy którym papież Jan Paweł II odprawiał Mszę Św. w Nowym Targu. Po zejściu z Galicowej Grapy nawiedzają Krzyż Grunwaldzki, zbudowany w 1910 r. Potem następuje przejazd do Harendy i zwiedzenie zabytkowego kościoła św. Jana Ewangelisty. Po pobycie w karczmie nasi turyści podziwiają wspinań, odświętnie przystrojone Zakopane oraz zwiedzają „AQUA PARK” na Antałówce.

17.12.2008 r. Ostatnią, w tym roku kalendarzową, prelekcję, w której uczestniczyło 57 słuchaczy, poprowadził znany himalaista Ryszard Pawłowski. Prelekcja składała się



Fot43 Ryszard Pawłowski podpisuje kalendarz

z dwóch części. Najpierw został wyemitowany film pt. „Himalaiści: strefa śmierci” wykonany profesjonalnie dla stacji telewizyjnej. Oparty jest on na zdjęciach i filmach wykonanych przez samego prelegenta, a także z fabularyzowanych akcji granych specjalnie w górach. Narratorami w tym filmie byli znani himalaiści. W drugiej części Ryszard Pawłowski odpowiadał na liczne pytania zadawane przez uczestników tej prelekcji. Na zakończenie słuchacze mogli nabyć himalajskie kalendarze na 2009 r. z autografem Pawłowskiego.

Lidia Witkowska

JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



Fot44 Pałac w Gromniku



Fot45 Pod pomnikiem I. Paderewskiego w Kaśnej Dolnej

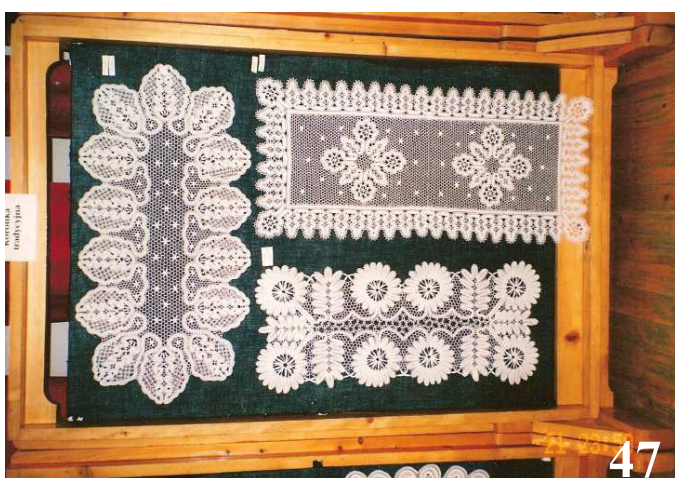
JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



46



49



47



50



48



51

Fot46 Pałac Łepkowskich w Bobowej

Fot47 Koronki tradycyjne z Bobowej

Fot48 Koronki wielopaskowe z Bobowej

Fot49 Dwór obronny w Jeżowie

Fot50 Uczestnicy na przełęczy Panczakiewicz

Fot51 Szczyt Leskowca

JESIENNA GALERIA BESKIDZKA

52



53



55



54



56



Fot.52 Magurka - kaplica św. Józefa

Fot.53 Szczyt Babiej Góry

Fot.54 Przełęcz Brona

Fot.55 Budowa schroniska na Markowych Szczawinach

Fot.56 Pamiątki po Józefie Piłsudskim w Bukowinie Tatrzańskiej

JESIENNA GALERIA BESKIDZKA



57



58

Fot.57 Przed kościołem w Gliczarowie

Fot.58 Galicowa Grapa - krzyż grunwaldzki



59

Fot.59 Kościół na Harendzie



**Czy
wiecie,
że ...**

>> 27 września odbyło się otwarcie nowej skoczni w Wiśle Malince im. Adama Małysza. Skocznia miała kosztować 8 mln zł, ostatecznie wydano na jej budowę ok. 50 mln zł. Obiekt miał pomieścić 10 tys. widzów, w czasie budowy zmniejszono trybuny dla ok. 5-6 tys. osób. W ramach Mistrzostw Polski rekordzistą został Marcin Bachleda skokiem 133,5 m.

>> Odbył się trzydniowy Rajd Szlakiem Żołnierzy Majora Józefa Kurasia „Ognia”. W ramach rajdu odbyła się inscenizacja akcji zbrojnej sprzed 60 lat, w którym Oddział „Ognia” odtworzył z rąk milicji konwojującej więźniów politycznych.

>> W czeskim dzienniku „Prawda” ukazała się informacja, że na stokach Szczytu Niepodległości (7134 m) w Pamirze (d. nazwa Pik Lenina) po 18 latach odnaleziono zwłoki 42 alpinistów, zasypanych przez lawinę 13.07.1990 r.

>> 27 września odbył się jubileusz 130-lecia Zespołu Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara. W Miejskiej Galerii Sztuki w Zakopanem zorganizowano wystawę rzeźby, malarstwa, tkaniny i rysunku absolwentów i nauczycieli tej szkoły.

>> 17 października Rada Miasta Zakopanego nadała Godność Honorowego Obywatela Zakopanego dr Wincentemu Galicy, który w czasie II wojny światowej był dowódcą Pierwszego plutonu Piątej Kompanii w 1 Pułku Strzelców Podhalańskiej. Od 1940 r. był członkiem ruchu oporu i kurierem tatrzańskim, zaarrestowany przez gestapo był w obozie Auschwitz. Obecnie jest prezesem Związku Podhalan. Uciekł ze sowieckiej niewoli. Ma zasługi na polu kultury. Zorganizował Muzeum Męczeństwa w willi „Palace”. Odegrał ważną rolę przy urządzaniu Muzeum Karola Szymanowskiego.

>> 5 października Kinga Baranowska jako pierwsza Polka weszła na ósmy szczyt świata – Manaslu (8163 m) w Himalajach.

>> Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Zakopanem zorganizowało I Wysokogórski Bieg im. Franciszka Marduły na górskich ścieżkach w Tatrach. Trasa biegu wynosiła 21 km przy deniwelacji 1250 m. Startowało 59 osób, w tym 6 kobiet.

>> Trwa akcja związana z usunięciem pomnika Hasiora „Grające organy” na przełęczy Snózka.

>> 12 października w Urzędzie Miejskim w Zakopanem odbył się uroczysty wieczór poświęcony twórcom harcerstwa polskiego, Oldze i Andrzejowi Małkowskiemu, zorganizowany przez Barbarę Wachowicz, autorkę książki „Wierna Rzeka Harcerstwa”.

>> 11 października rozpoczęły się uroczystości związane ze stuleciem schroniska nad Morskim Okiem od symbolicznego jego odsłonięcia. Część artystyczną przygotowali artyści Teatru Witkacego z Zakopanego. Najwięksi goście odwiedzający schronisko to: Jan Paweł II, Sir Edmund Hilary i książę Karol.

>> Minister rolnictwa wpisał na listę produktów tradycyjnych ser gazdowski zwany również gołąką lub puocikiem.

>> Oddana do użytku (10 miesięcy temu) nowoczesna kolejka linowa na Kasprowy Wierch wielokrotnie się już zepsuła. Z powodu awarii nie kursowała kilka dni !!

>> 16 października na płycie nowotarskiego rynku odbyła się Msza Święta z okazji 30-rocznicy wyboru na Stolicę Apostolską kard. Karola Wojtyły. Na ołtarzu stała figura M. B. Ludzmińskiej przywieziona z pobliskiego sanktuarium. Jan Paweł II jest Honorowym Obywatel Nowego Targu.

>> Na wniosek fundacji „Children in Crisis” z Lipnicy Wielkiej zatwierdzony przez marszałka województwa małopolskiego, księżna Yorku Sarah Ferguson odbierze nagrodę Amicus Hominum za założenie w 1994 r. ośrodka „Przystań Górską” dla dzieci chorych na nowotwory.

>> 17 października minęło 20 lat od tragedii słowackich himalaistów. W czasie schodzenia z Mount Everestu zginęło 4 zdobywców.

>> Od 17 listopada Słowacy mogą wyjeżdżać do USA bez wiz.

>> Na kurs kandydatów na przewodników tatrzańskich w Kole im. Klimka Bachledy zgłosiło się 130 kandydatów !! A może być przyjętych tylko 60 osób.

>> Zakopiańska „Atma” została zabezpieczona automatycznym systemem gaśniczym za kwotę 225 tys. zł. Jest to pierwszy niesakralny, drewniany obiekt muzealny z nowym zabezpieczeniem przeciwpożarowym.

>> W ramach 90. Rocznicy Odzyskania Niepodległości w Zakopanem na Pęksowym Brzyzku odsłonięto tablicę upamiętniającą postać prawnika i wielkiego patrioty – Oswalda Balzera.

>> 16 listopada Słowacy oddali nowy odcinek autostrady o długość 18 km na odcinku od Mięguszowic do Janowca.

>> Turyści wybierający się w góry Słowacji powinni ubezpieczyć się na wypadek akcji ratunkowej HZS. Aby uzyskać bezpłatną pomoc medyczną potrzebna jest również Europejska Karta Ubezpieczeniowa.

>> Po 34 latach gazdowania Marka Pawłowskiego w schronisku „Roztoka” nowymi gospodarzami zostali Anna i Stefan Krupowie z Chocholowa.

>> Podczas tegorocznej kwesty na rzecz Odnowy Zabytkowych Nagrobków na zakopiańskich cmentarzach sumarycznie zebrano 17120,16 zł.

>> Podczas V Zaduszek Tischnerowskich w Łopusznej przedstawiony został film w reżyserii Artura Więcka pt. „Tischner – żyde w opowieściach”.

>> Szczawnickie uzdrowisko zabiega o unijne środki na budowę promenady wzdłuż potoku Grajcarek.

>> Schronisko im. Władysława Orkana na Turbaczu obchodzi w tym roku 50-lecie istnienia. Zbudowane zostało wg projektu Anny Górskiej.

>> 25 października na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą zgromadzili się miłośnicy Tatr, aby uczcić pamięć tych co z Tatrnie powrócili. W tym roku w Tatrach Słowackich zginęło 12 osób a w Tatrach Polskich 9 osób. Od ubiegłego roku przybyło 8 nowych tablic a w sumie jest ich 298, na których upamiętniono 434 osoby. Na cmentarzu znajduje się 77 krzyży wyrzeźbionych przez ludowych artystów z Detvy, z tego 47 stoi od założenia cmentarza. Od strony Popradzkiego Stawu stoi wysoki krzyż ufundowany w 2005 r. przez Józefa Kmača z rodziną. Słowacy czynią starania, aby Cmentarz znalazł się w rejestrze Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

>> Na trasie od Siodełka (Hrebienoka) do Chaty Teryny’ego odbyły się XXIV zawody nosiczków górskich. 55 mężczyzn obciążonych zostało na krosnach ładunkiem 60 kg oraz 16 kobiet dężarem 20 kg. Zwycięzca Martin Maličky przebył trasę w czasie 1 godz. 32 min. i 52 sek., natomiast wśród kobiet zwyciężyła Lucia Pastoskała w czasie 1 godz. 18 min. 13 sek.

>> 23 października odwiedziła Słowację i Tatry brytyjska królowa Elżbieta II, której towarzyszył książę Filip. Podczas odwiedzin towarzyszył królowej prezydent Słowacji Ivan Gašparovič. Podczas wizyty królowa odwiedziła Stary Smokowiec (wyjechała kolejką na Hrebienok) oraz Poprad.

>> 30 października 1918 r. Zakopane ogłosiło niepodległość i proklamowano utworzenie Rzeczypospolitej Zakopiańskiej. Prezydentem został Stefan Żeromski.

>> W Spytkowicach w ośrodku „Beskid” w miejsce wyciągu orczykowego oddano do użytku nowoczesny wyciąg narciarski wyposażony w 4-osobowe krzeselka.

>> Pod Babią Górą na Markowych Szczawinach został zakończony I etap – murowane schronisko jest w stanie surowym i przystąpiono do prac we wnętrzu. W przyszłym roku (wrzesień) przewiduje się uruchomienie schroniska.

>> Skansen Budownictwa Regionalnego w Chocholowie w wyniku plebiscytu internautów stał się jedną z dziesięciu „Perł w Koronie Małopolski 2008 r.”

>> Historyczna dzwonnica w Koniówce, która spłonęła 10 maja, po odbudowie 18 października została po-

święcona podczas Mszy Świętej, odprawionej w pobliżu odbudowanej dzwonnicy. Poświęcenia dokonał ks. Stanisław Syc, proboszcz z Chocholowa, w obecności wójta Józefa Babicza.

>> Szkolny Zespół Regionalny „Polany” im. St. Nędzy Kubińca z Kościeliska obchodzi Jubileusz 60-lecia.

>> W Szczawnicy wracają tradycje Szalayowskie. Domy honorowych mieszkańców Szczawnicy oraz kwaterydawców zostaną ozdobione specjalnymi szybami – godłami z napisami (Słowikowie mieli dzwon, Malinowscy – serce, Zachwiejowie – anioła, Węglarowie – węża itd.)

>> Od 1 stycznia w Słowacji do obiegu wchodzi euro. Przelicznik jest następujący: 1 euro = 30,126 SK. Do 16 stycznia będzie można płacić w sklepach koronami, reszta wydawana będzie w euro.

>> Józef Krzeptowski hucznie obchodzi 50 lat w czasie których rządził w schroniskach tatrzańskich (Dol. Pięciu Stawów, Włosienica, Omak a obecnie Chocholowska).

>> Mennica w Łebie wybiła funty zakopiańskie, które są oficjalnym środkiem płatniczym w Zakopanem. Funty o nominale 1 można wymienić na 10 zł i występują z trzema wizerunkami: Giewontu, szaleścu górskiego i z podobizną J. Piłsudskiego i S. Żeromskiego. Funtami zakopiańskimi można płacić do 4.01.2009 r.

>> Istnieje propozycja powołania w Zakopanem filii Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, po zlikwidowanych „Szpułkach” na Kasprusiach.

>> W listopadzie na Słowacji została otwarta nowa droga o długości 9,5 km łącząca Orawę z Kysucami. Budowa na terenie górskim trwała 4 lata i inwestycja kosztowała 2,2 miliardy koron.

>> 1 grudnia minęło 95 lat od uruchomienia stacji meteorologicznej na Hali Gąsienicowej, założonej przez Sekcję Przyrodniczą Towarzystwa Tatrzańskiego.

>> Gospodarz Wiktorówek o. Leonard Węgrzyniak, duszpasterz przewodników i ratowników tatrzańskich, po 35-letniej pracy na Podhalu, został w grudniu przeniesiony do Sanktuarium Maryjnego w Borku Starym koło Rzeszowa.

>> Od listopada dyrekcja, administracja oraz kilka działów i służb Tatrzańskiego Parku Narodowego prze-

niesionych zostało do XIX w. budynku na terenie zespołu dworsko-pałacowego w Kuźnicach.

>> Maria i Józef Jasiukowie są autorami „Genealogii rodu Gąsieniców”, z której można się dowiedzieć skąd wywodzą się poszczególne zakopiańskie rodziny oraz jak rozwijało się górskie osadnictwo na Podhalu.

>> 6 grudnia zostały otwarte bukowińskie termy, jeden z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Europie. Na gości czeka 12 basenów wewnętrznych i zewnętrznych. Górskie nazwy pojawiają się w całym obiekcie: banior basisty (największy basen), bulgotnik, mocydełko, pływacka plaża, zohylina, zastawnica. Obiekt pomieści ponad 1000 osób. Poświęcił go bp. Józef Guzdek.

>> Olczański kościół pw. Matki Boskiej Objawiającej Cudowny Medalik dekretem kard. Stanisława Dziwisza podniesiony został do rangi sanktuarium.

>> Nowy most nad Dunajcem w Krościenku zostanie wybudowany z funduszy unijnych.

>> Betlejemskie Światło Pokoju zostało przywiezione przez harcerzy ze słowackiego Kieżmarku na Głodówkę i do Ludźmierza.

>> 20 grudnia w Krakowie pod Oknem Papieskim przy ulicy Franciszkańskiej 3 stanęła 20 metrowa choinka ścięta 12 grudnia niedaleko Doliny Chocholowskiej.

>> 5 grudnia kard. Stanisław Dziwisz poświęcił w Jurgowie odnowioną polichromię w kaplicy św. Wojciecha w kościele parafialnym oraz nowoczesną stację narciarską Hawrań – Jurgów z 4-osobową kolejką krzesełkową i wyciągiem orczykowym.

>> 13 grudnia z Lipiek wystartowały 3 balony, które odbyły lot nad Zakopanem dla uczczenia 70. rocznicy próby pobicia rekordowego lotu „Gwiazdy Polskiej” z Doliny Chocholowskiej, który zakończył się niepowodzeniem.

>> Dla uświetnienia 100-lecia TOPR przygotowywana jest wyprawa na Dhaulagiri (8167 m).

>> Nazwa „Góra Kościuszki” i Park Narodowy Kościuszki w Alpach Australijskich zostały uratowane przez wpisanie ich na Listę Dziedzictwa Narodowego.

Stanisław Trębacz



>> 26 września Chrzanów był blisko wielkiej katastrofy powstałej w wyniku wybuchu cysterny z gazem propanbutan, która nie zmieściła się pod wiaduktem kolejowym na ul. Krakowskiej. Przez 25 godzin 171 strażaków walczyło z płonąłą cysterną, którego płomień miał temperaturę 800°C. W przypadku wybuchu w promieniu 300 m wszystko uległoby zniszczeniu. Zakończyło się szczęśliwie.

>> Brakujący kilometrowy odcinek ulicy Powstańców Styczniowych, łączący Chrzanów z Libiążem, został już oddany do użytku i będzie drogą alternatywną przy budowie wiaduktu kolejowego w Krocymiechu, którego ukończenie przewiduje się końcem czerwca 2009 r.

>> 22-letnia chrzanowianka Barbara Bartnik została zawodową baletnicą Opery Narodowej w Warszawie.

>> W dotychczasowej historii Chrzanowa tylko franciszkanin Marcin Oprządek został wyniesiony na ołtarze (jako błogosławiony) przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1989 r. Był więźniem w Dachau. Zginął jako męczennik 18.05.1942 r. Następnymi kandydatami na ołtarze pozostają: Janina Woynarowska – pielęgniarka oraz proboszcz parafii M. B. Ostrobramskiej – ks. Michał Potaczko.

>> Cmentarz wojskowy z I wojny światowej nr 445 (usytuowany za cmentarzem żydowskim) wymaga natychmiastowego remontu.

>> Spadkobiercy b. legionistów wystąpili z propozycją wybudowania pomnika Niepodległości – 1918 r. na 95 rocznicę odzyskania niepodległości Polski.

>> Włoski Alior Bank otworzy swoją placówkę w Chrzanowie.

>> Tablica pamiątkowa poświęcona legionistom z Chrzanowa, która 12.05.1937 r. zawisła na gmachu Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Chrzanowie, po dokonaniu jej konserwacji, została ponownie odsłonięta i udostępniona społeczeństwu w holu chrzanowskiego muzeum.

>> Na zieleńcu przy kościele św. Mikołaja zostanie usytuowany pomnik Świętego, na którego rozpisano konkurs. Z czterech projektów wygrał św. Mikołaj podający rękę małej dziewczynce. Jego autorem jest Piotr Idzi, student IV roku ASP w Krakowie.

>> Student PAT Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego – Kamil Bogacz – pisze pracę licencjacką na temat kościoła św. Mikołaja.

>> Kopalnia i Prażalnia Dolomitu „Żelatowa” w Chrzanowie czeka na prywatyzację.

>> Warszawska spółka Casino Gold wystąpiła do Rady Miasta o otwarciu salonu gier w kamienicy przy Rynku nr 2. Radni nie wyrazili zgody.

>> 30 listopada dekretem ks. kardynała St. Dziwisza powstała nowa parafia w Pogorzyczach pw. M. B. Królowej Polski.

>> Dr Jan Kozub, profesor Wyższej Szkoły Technicznej w Katowicach, autor koncepcji chrzanowskiego osiedla Północ, węzła autostradowego Chrzanów – Trzebinia, placu 1000-lecia w Chrzanowie, współtwórca chrzanowskiego muzeum, otrzymał tytuł Zasłużonego dla Powiatu Chrza-

nowskiego.

>> Chrzanowski park zyskał nowy element dekoracyjny. Jest nim srebrzysta, rozświetlona fontanna.

>> 6 grudnia w kościele św. Mikołaja szczerze wypełnionym przez wiernych, z udziałem kard. Stanisława Dziwisza, podczas Mszy Świętej ks. dziekan Wojciech Bryja odczytał dekret Watykańskiej Kongregacji d.s. Kultu Bożego, która uznała, że św. Mikołaj biskup zostaje patronem Chrzanowa. W homilii ks. Kardynał powiedział, że „Jak kiedyś mówił Sługa Boży Jan Paweł II, św. Mikołaj jest znakiem chrześcijańskiej miłości i dobroci, ale również jest tym, który łączy chrześcijan Wschodu i Zachodu, ponieważ pochodził z Myrry w Azji Mniejszej, a jego ziemskie szczątki spoczęły w Bari, we Włoszech. Jest znany w całym świecie jako symbol dobroci, która obdarowuje nie żądając w zamian niczego. ... Św. Mikołaj nie przestaje przyciągać ludzkich serc tym niezwykłym świadectwem, jakie dał o Bogu, który objawił swoją miłość do człowieka w Jezusie Chrystusie. Jest to świadectwo miłości, która odnajduje radość w dawaniu”. Szanowny Gość otrzymał od burmistrza Ryszarda Kosowskiego na pamiątkę srebrną płaskorzeźbę przedstawiającą fragment chrzanowskiego Rynku.

>> 18 grudnia w chrzanowskim szpitalu ordynator dr Jacek Nowak wraz z zespołem wszczepił pierwszy kardiowerter – defibrylator.

>> Ponad 8 ton żywności, koce, śpiwory i inne przedmioty zostały przekazane powodzią z Ivano-Frankivska, partnerskiego miasta Chrzanowa.

>> Przez najbliższych 5 lat realizowane w Chrzanowie inwestycje pochłoną ok. 300 mln zł z czego 40 mln dołoży budżet gminy.

>> W najbliższych latach PKP zmodernizuje 5 starych wiaduktów kolejowych, co ułatwi ruch komunikacyjny w mieście.

Stanisław Trębacz

Leskowiec – moja miłość !!!

Beskid Mały to grupa górską w łuku Karpat rozciągająca się od Bramy Wilkowickiej (na zachodzie) po rzekę Skawę (na wschodzie), przedęty niesymetrycznie przełomem rzeki Soły. Nazwę Beskid Mały nadał prof. Kazimierz Sosnowski, który tym terenem, dotychczas nieznanym, zainteresował się i napisał pierwszy przewodnik w 1925 r. pt. „Beskid Mały”. We wschodniej części Beskidu Małego znajduje się populamy wśród turystów, znany ze wspaniałych widoków, Leskowiec 922 m.

Z nazwą tą związana jest ciekawa historia. Autor monografii „Ziemia Wadowicka” Aleksy Siemionow podaje za prof. K. Sosnowskim, że znany wszystkim turystom Leskowiec, ludność miejscowa wcześniej nazywała Beskidem. Również na mapach austriackich przez długi okres czasu szczyt o wysokości 922 m nazywany był Beskidem. W przewodniku prof. K. Sosnowskiego z 1930 r. bezimienny szczyt 890 m miał się dawniej nazywać Leskowcem. Potwierdzeniem tego może być schronisko wybudowane w 1932 r. zwane „Leskowiec”. Wydana w 1934 r. przez WIG mapa szczytowi 890 m nadała nieznaną ani miejscowej lud-

ności ani geografovi nazwę Jaworzyna. W wykazie nazw szczytów powiatu wadowickiego z 1964 r. nazwa Leskowiec i Jaworzyna nie występują a Komisja Nazewnictwa powyższych nazw nie zatwierdziła. Szczyt



Fot.60 Urok Beskidu Małego (Gancarz i Czoło)

922 m bez urzędowego zatwierdzenia już od dawna turyści nazywają Leskowcem, którą to popularną nazwę należy uznać za obowiązującą.



Fot61 Krzyż „Ludzi Gór” na Groniu Jana Pawła II

W 1846 r. właściciel Ponikwni, 24-letni hrabia Adam Potocki z Zatora, po wejściu na Beskid 922 m, postanowił uwiecznić ten wyczyn zleceniem wykucia w kamiennej płycie na szczycie góry śladu swoich stóp. Następnie w 1898 r. szczyt Beskidu osiągnęli 14-letnia hr. Maria Wielopolska ze Sudziej w towarzystwie 40-letniego barona Romana Taube. Oboje zdobywcy „uwiecznili się” w kamiennych płytach w identyczny sposób, jak hrabia z Zatora. Od tego czasu ludność okoliczna Beskid nazywała „Hrabskimi Butami”. Nazwa przetrwała bardzo długo w pamięci tutejszej ludności pomimo, że tych płyt na szczycie od 1926 r. nie było, ponieważ pasterze owiec stracili i rozbili te płyty, co potwierdził prof. K. Sosnowski.

W grudniu 1981 r. Aleksy Siemionow – przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej Oddziału PTTK w Wadowicach – wspólnie ze Stefanem Jakubowskim – prezesem Koła „Szarotka” PTTK w Andrychowie – zaproponowali bezimiennemu szczytowi 890 m (Jaworzyna ?) koło Leskowca nadać nazwę GRON JANA PAWŁA II. Uzasadnieniem były bliskie związki, jakie łączyły w młodości i w okresie późniejszym Karol Wojtyłę z Beskidem Małym, który wielokrotnie po nich wędrował i odwiedzał schronisko pod tym szczytem. Pierwszy raz Karol Wojtyła, jako 10-letni chłopiec, był na Leskowcu ze swoim ojcem a później wielokrotnie uczestniczył w wycieczkach prowadzonych przez profesora gimnazjum Czesława Panczakiewicza. Imię zasłużonego Profesora otrzymało schronisko „Leskowiec” w dniu 1.06.2002 r. Na uwagę zasługuje fakt, że nazwa Gród Jana Pawła II zaczęła się pojawiać na mapach tury-

stycznych PPWK oraz w przewodniku „Beskid Mały” A. Matuszczyka. Gród Jana Pawła II stał się popularnym miejscem w Beskidzie Małym, ściągając coraz większą rzeszę turystów a zwłaszcza pielgrzymów, wędrujących „Ślakami JP II”. Turystów i pielgrzymów przy schronisku wita napis:

*„GRON JANA PAWŁA II (poprzednio Jaworzyna)
Błogosławi swym Krzyżem wszystkim wędrowcom szukającym w górach ciszy serca i wewnętrznego ładu ...
Przypominając sobie, że wyszedłem spośród Was i że mam prawo do Waszych serc i Waszej modlitwy”*

Jan Paweł II



Fot62 Ślady stóp hr. Adama Potockiego

Z inicjatywy Danuty i Stefana Jakubowskich powstał Krzyż „Ludzi Gór”, w podstawie którego umieszczono płaskorzeźbę Ojca Świętego u stóp MB z Dzieciątkiem. W 10 rocznicę zamachu na Jana Pawła II



Fot63 Ślady stóp hr. Maria Wielopolska i baron Roman Taube

11.05.1991 r., podczas Mszy Świętej sprawowanej przez ks. bpa Jana Szkodonia, krzyż ten został poświęcony. Również małżeństwo Jakubowskich było inicjatorem zbudowania na Groniu Jana Pawła II kaplicy – sanktuarium górskiego, która w dniu 9.09.1995 r. została poświęcona podczas Mszy Świętej, sprawowanej przez ks. bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego. W obu uroczystościach uczestniczyli członkowie naszego Oddziału PTT. Ważnym wydarzeniem na Groniu JP II było poświęcenie pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 15.07.2001 r.

Minęło 20 lat od chwili, gdy zaproponowano wprowadzić nazwę GRON JANA PAWŁA II, a że stro-

ny władz administracyjnych nie było żadnej reakcji. Tematem tym bardzo energicznie zajął się Stefan Jakubowski, interweniując u władz państwowych i kościelnych. W wyniku jego działalności po 22 latach oczekiwań dnia 2.12.2003 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracyjnych wydało rozporządzenie ujęte w Dzienniku Ustaw nr 229 z 31.12.2003 r., w którym dotychczasowa nazwa Magurka została zmieniona na GROŃ JANA PAWŁA II. Dopiero wtedy okazało się, że ten bezimienny szczyt miał nazwę Magurka, o której nikt nie wiedział.



Fot64 Autor na szczycie Leskowca 26.10.2008 (125x)

W „Dzienniku Polskim” z dnia 10.12.2003 r. ukazał się artykuł Zbigniewa Kubienia pt. „Hrabskie Buty”, który wywołał duże zainteresowanie wśród turystów. Z inicjatywy Pawła Tomy z Andrychowa i Jana Lizaka, gospodarza schroniska „Leskowiec”, po długich poszukiwaniach na północnych stokach Leskowca odnaleziono dwie kamienne płyty. Mniejsza z inskrypcją hr. Adama Potockiego została w dniu 5.06.2004 r. przetransportowana pod schronisko. Druga, większa płyta z inskrypcją hr. Marii Wielopolskiej i barona Romana Taube w dniu 26.06.2004 r. przywieziona została na saniach. Obie płyty wraz ze słupkiem granicznym dóbr Potockich stanowią wielką atrakcję dla turystów a usytuowanie ich w pobliżu schroniska jest gwarancją, że wandalizm nie spowoduje uszkodzenia.

Piękno i неповtarzalne walory turystyczne Beskidu Małego zostały rozpropagowane wśród społeczeństwa polskiego przez prof. Kazimierza Sosnowskiego i grupę literacką „Czartak”. Cudowne widoki (Tatry, Babia Góra), неповtarzalna przyroda (karłowate buki), niezwykle i prawdziwy klimat w schronisku „Leskowiec” oraz wspaniałe nastrój sanktuarium górskiego powodują, że rejon Leskowca stał się magnesem przyciągającym rzeszę prawdziwych turystów i pielgrzymów.

*„Góry są zawsze uprzywilejowanym
Miejscem spotkania człowieka
z majestatem Boga.*

*W bezpośrednim kontakcie z przyrodą
człowiek łatwiej wznosi swą myśl ku Bogu
i odkrywa do niego drogę”*

Jan Paweł II

Na piękno i urok Beskidu Małego zwrócił uwagę turystom na początku 20. lat XX w. Emil Zegadłowicz. Inni poeci grupy „Czartek” w swojej poezji ukazują piękno Beskidu Małego i nawołują turystów do odwiedzenia tych bardzo uroczych gór. Młoda poetka wadowicka Janina Brzostowska proponuje im:

*„W te góry mało znane zwykłym turystom,
który zawsze uważa na druk barwne znaki,
chodź z nami! Od Wadowic wędrując po Żywiec
Spotkamy puszcze, rzeki, ruiny i zamki ...”*

Do wędrówek przez przepiękną dolinę Skawy w 1924 r. zachęcał zakochany w Beskidzie Małym warszawski poeta Edward Kozikowski w wierszu „Z Wadowic do Mucharza”.

*„Tak łatwo wyjść z Wadowic w słoneczne południe,
Zaczerpnąwszy w manierkę wody z miejskiej studni,
I uśmiechem ostatnim pożegnawszy rynek,
Obudzić mocnym krokiem drzemiący gościniec”*

Na niezwykłą osobliwość przyrodniczą Beskidu Małego zwrócił uwagę turystów polonista wadowickiego gimnazjum Tadeusz Szantoch w wierszu „Buki na Leskowcu”

*„Cześć wam bracia rycerze na beskidzkiej górze
tym pniom waszym, sękatym piersiom bez załęku,
co w największe jednak wpierały się burze
a blizn chwałę zaszczytną w każdym noszą sęku”*

Leskowiec i Groń JP II to niezapomniane przeżycia związane z trzykrotnym przelotem helikoptera z Ojcem Świętym. W schronisku „Leskowiec” panuje niezwykle sympatyczna, rodzinna i неповtarzalna atmosfera turystyczna od czasów, gdy gospodarzami są Halina i Jan Lizakowie. W tym miejscu wielokrotnie przeżywalimy niezwykle emocje związane z sukcesami sportowymi Adama Małysza.

W 1948 r. byłem po raz drugi w życiu na kolonii letniej w Jaszczurowej, we dworze Tetschlów. W tym okresie odbywała się Olimpiada w Londynie. Po jej zakończeniu kierownictwo kolonii zorganizowało nam wycieczkę przez Królewiznę na Leskowiec. W schronisku prowadzonym przez Jana Rzyckiego w księdze pamiątkowej zostawiłem swój podpis. Na szczycie Leskowca w pamięci utkwiał mi drewniany krzyż i drewniana wieża triangulacyjna, z której podziwialiśmy bajeczne widoki. Na polanie podszczytowej pałaszowaliśmy wspaniałe przygotowane przez organizatorów kolonii pieczone ziemniaki „po cabańsku”. Wszystko odbywało się we wspaniałej scenerii cudownych widoków, które we mnie, 11-letnim chłopcu, zrobiły niezwykle wrażenie. Tam doznałem zauroczenia, to była „miłość od pierwszego wejrzenia”, która trwa przez okres 60. lat. Dowodem tej miłości jest mój 128. pobyt na Leskowcu (28.12.2008r.).

Zauroczony i zakochany w Leskowcu

Stanisław Trębacz



Zapisać w pamięci

Otwarcie i poświęcenie Szlaku Papieskiego w Pieninach i Beskidzie Sądeckim

Słynne uzdrowisko Szczawnica leży na styku trzech pasm górskich: Gorców, Beskidu Sądeckiego i Pienin. Naturalne granice tworzy Dunajec i potok Grajcarek. Okolice są wyjątkowo malownicze – miejscowość leży w dolinie, wśród gór porośniętych bujnymi lasami. Oprócz kuracjuszy, odwiedzają ją więc często turyści, wędrując tędy licznymi szlakami turystycznymi, a zimą narciarze. W atmosferze wdzięczności za wielokrotne i różnorodne odwiedziny przyszłego Papieża na swoim terenie, przeżyła Szczawnica niedzielę, 12 IX 2008, poprzedzającą 30. rocznicę wyboru Ojca Świętego Jana Pawła II.



Fot65 Kamień Papieski na przystani flisackiej w Szczawnicy

W Pieninach kameralna uroczystość otwarcia i poświęcenia Szlaku Papieskiego odbyła się na przystani flisackiej, gdzie ks. biskup Władysław Bobowski z Tamowa, poświęcił kolejny kamień na Szlaku Papieskim, upamiętniający w tym miejscu jednorazowy udział ks. Karola Wojtyły (28-29 V 1955 r.) w Międzynarodowym Spływie Kajakowym im. Tadeusza Piłarskiego na Dunajcu. Na tablicy osadzonej w kamieniu mieszkańcy Miasta i Gminy Szczawnica umieścili informację, że biskup/ kardynał Wojtyła wielokrotnie wędrował pienińskimi szlakami. Organizatorzy zadbał o skromną, ale wymowną oprawę wydarzenia – w pewnym momencie do przystani podpłynęło kilka kajaków z Klubu Sportowego „Pieniny”, co przybliżyło atmosferę sprzed lat, a grupa flisaków pienińskich, ubranych w stroje regionalne odśpiewała swój hymn.

Słoneczne jesienne przedpołudnie z migoczącymi nitkami babiego lata dodawało uroku uroczystości. W tym miejscu Dunajec płynie wolniej, szerokim korytem, w jego spokojnej wodzie odbijało się błękitne niebo i stromo opadające stoki gór, mieniące się w słońcu barwami złotej polskiej jesieni.

Chwila zachęcała do zadumy nad czasem mijającym jak wody Dunajca – i do wspomnień. Przecież także w tym miejscu, 5 VI 1997 r., gdy Jan Paweł II krążył w helikopterze ponad Pieninami, Tatrami i Babą Górą, przedstawiciele Episkopatu Polski i Watykańscy wysiedli z flisackich

łódek, pełni wrażen ze spływu, a ks. Prymas Glemp został obradowany góralskim kapeluszem.



Fot66 Poświęcenie Kamienia Papieskiego w Szlachtowej

W Beskidzie Sądeckim, w sąsiedniej Szlachtowej odbyła się druga część uroczystości. Na rozległej łące, w sąsiedztwie zabytkowej dawnej cerkwi – obecnie kościoła katolickiego, stanął Papieski Szałas Zadumy, a obok niego kamień z krzyżem wykutym na wzór papieskiego pastorału i pamiątkową tablicą. Tutaj również poświęcenia miejsca i Szlaku Papieskiego dokonał Biskup Bobowski, który był także głównym celebrazem Mszy św. odprawianej w Szałasie Zadumy i wygłosił kazanie. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz miejscowych i wojewódzkich, księża z sąsiednich parafii, Związek Podhalan, Wspólnota Leśna, strażacy, a przede wszystkim młodzież ze szkoły podstawowej nr 3 im. Jana Pawła II w Szlachtowej, która zaprezentowała starannie dobrany program artystyczny



Fot67 Program słowno-muzyczny przy Szałasie Zadumy

Prezes Fundacji Szlaki Papieskie - Urszula Własiuk, naświetliła uczestnikom uroczystości, skąd Jan Paweł II tak dobrze orientował się w topografii tych gór, gdy ku radości wiernych, po Mszy św. kanonizacyjnej w Starym Sączu, wspominał ich nazwy w tzw. „powtórce z geografii”. Ks. Karol Wojtyła niejednokrotnie przemierzał z plecakiem Pa-

sma Beskidu Sądeckiego - Radziejowej i Jaworzyny. W latach 1959-1969 (oprócz roku 1962) przyjeżdżał tu na narty, w gronie zaprzyjaźnionych młodych naukowców z Krakowa. Mieszkał wówczas w schronisku na Prehybie (1195 m n.p.m.). W grupie byli m.in. sługa Boży Jerzy Ciesielski, prof. Jerzy Janik - światowej sławy uczony, późniejszy pomysłodawca i organizator seminariów naukowych w Castel Gandolfo, oraz Jacek Fedorowicz, którego syn - ks. Szymon uczestniczył w Szlachtowej w koncelebrze. Na Prehybę podchodzili wówczas najczęściej ze Szczawnicy przez Koszarki, ale także ze Szlachtowej Doliną Sielskiego Potoku. Wracali tą samą drogą albo zjeżdżali do Piwnicznej, Gabonیا czy Jaworek. Latem (np. w 1953 r.) wędrował z Górców, przez oba pasma Beskidu Sądeckiego do Krynicy i dalej w Beskid Niski. W czasie jednej z wycieczek, w 1954 r., zatrzymał się w szczawnickim schronisku „Orlica”. Wąwóz Homole przeszedł w 1966 r. wraz z Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Na Błyszczu odprawił w 1972 r. Mszę św. dla oaz i wygłosił kazanie.

Swoje wystąpienie U. Własiuk zakończyła refleksją: „Mieliśmy szczęście żyć w jednym czasie z Janem Pawłem II i na nas w pierwszym rządzie spoczywa odpowie-

dzialność za utrwalanie wszystkich śladów Jego obecności. Jesteśmy jedynym krajem na świecie, który może się poszczycić Szlakami ks. Karola Wojtyły - Jana Pawła II, dlatego - jak powiedział kard. Stanisław Nagy - musimy ich strzec, bo są relikwiami, pamiątką po Nim, po największym człowieku naszego Narodu. Musimy ich strzec dla nowych pokoleń, niech znajdą na nich miejsce do nawiązywania duchowej łączności z Ojcem Świętym, poznawania Jego nauki i realizacji przesłania, jakie nam zostawił.”

Przygotowania do upamiętnienia Szlaków Papieskich na terenie Miasta i Gminy trwały półtora roku. Inicjatorem był Stefan Majerczak wieloletni v-ce prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej. Głównymi organizatorami - Urząd Miasta i Gminy Szczawnica, oraz ks. Józef Włodarczyk proboszcz parafii w Szlachtowej. Z organizatorami ściśle współpracowała Fundacja Szlaki Papieskie, która dostarczyła dane i projekt mapy Szlaku Papieskiego. Pamiątkowe kamienie i tablice ufundował Krzysztof Knap ze Szlachtowej. Wszystkie prace wykonali mieszkańcy Szlachtowej bez gratyfikacji.

ks. dr Stefan Misiniec

Czarny żart Jaszcza

Liczenie Brockenów - ciekawe to zjawisko, które zagościło w naszych górach szczególnie w Tatrach, ale nie tylko, bo i sam spotkałem się z nim m.in. na Sokolej Perci w Pieninach i na Wielkim Choczku; zjawisko, które ma przecież nie tak odległe korzenie i powstałe w pełnej kotłujących się myśli głowie jednego człowieka - Jana Alfreda Szczepańskiego - literata, taternika, publicysty, który lubił... barwnie opowiadać.



Fot.68 Widmo Brockena

Widmo Brockenu polega na rzucaniu własnego, powiększonego cienia, w okalającej otocze tęczowej, na chmurze lub mgie, która odgrywa wtedy rolę ekranu, jeśli znajdziemy się między nią a słońcem. Ta otoczka, albo gloria lub halo jak niektórzy mówią, powstaje na skutek uginania się promieni świetlnych w kro-

pelkach wody. To naukowe tłumaczenie nie trafia do ludzi, którym odpowiada bardziej mistyczny czy uduchowiony podtekst tym bardziej, gdy okraszony jest legendą.

Zjawisko po raz pierwszy opisał Johann Esaias Silberschlag (1780) ze szczytu Brockenu w górach Harzu, stąd nazwa. Jednakże nie jest to częste zjawisko, zdarzają się latem lub jesienią, bowiem w tym czasie na wschodniej stronie szczytu zbiera się mgła tworząc dość niecodzienną ścianę, na której odbija się cień schroniska, a raczej karczmy biesiadnej w wydaniu niemieckim, i cienie stojących ludzi w olbrzymim powiększeniu. Prawdziwy Brocken mógł... straszyc!

Na jego szczycie w noc Walpurgii z 30 kwietnia na 1 maja spotykały się wszystkie czarownice z całych Niemiec pod przewodnictwem bogini śmierci Hel, podobnie jak nasze rodzime na świętokrzyskiej Łysej Górze obsypanej gołoborzami. Lud wierzył, że w tę jedną, pierwszomajową noc, przybywały czarownice na schadzkę i rajcowały co niemiara, a potem na czarnych kozłach, miotłach lub widłach wracały do domu. Każda góra, wystająca ponad inne, może być takim chmurzystym Brockenem, na którym czarownice warzą piwo, biesiadują, dosiadają mioteł i innych przemysłnych pojazdów. To na szczycie Brockenu powiększone cienie ludzkich postaci odbijały się na mgłowym podkładzie tworząc niezwykłe widoki, które posłużyły za kanwę opowieści o czarownych straszylach.

Zjawisko i do Polski szybko dotarło, już w 1837 Ignacy Krasicki zabawnie o Brockenie – po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie – pisał:

*Tam się z odległych krajów czarownice
Schodzą z nocnymi swymi miłośnikami,
Co obracają swą postać na nice,
Z tego smok, z tego wieprz się staje
dziki,
Z tego zaś kozioł; i w pewne księżycy,
Przy dźwięku nocnej, piekielnej muzyki,
Swe odprawują piekielne biesiady,
I niepobożne tańce i obiady.*

Zjawisko Brockenu – jak wspomniałem – ma tatrzańskie korzenie, znacznie jednak młodsze, o bardziej może ponurej aluzji. Jan Alfred Szczepański pozwolił sobie w 1925 roku na czarny żart, który rozpoznał początkowo tylko wśród braci taternickiej w okresie międzywojennym, nie przypuszczając może nawet, że z czasem wyjdzie poza te kręgi, stanie się żywotny i będzie żył swoim rytmem stając

się legendą. Ogłosił bowiem, że spotkanie z mamidłem, zwanym potocznie mniczem, wróżyło śmierć w górach. Ta niby legenda zataczała coraz szersze kręgi i jej zasięg sprawił, że popularny Jaszczyłagodził swą bujdę dodając, że trzecie spotkanie z mniczem tatrzańskim złą wróżbę zmienia na dobrą i gwarantuje, że zagrożenie górską śmiercią mija. Kto więc zaliczył swoje pierwsze spotkanie z mniczem, prawie z obłędem w oczach gonił za następnym, by przy trzecim z nim spotkaniu głęboko odetchnąć.

I ja przy pisaniu tegoż felietonu dałem się unieść kasandrycznej legendzie i zacząłem liczyć swoje Brockeny: pierwszy z Koziego Wierchu, drugi na Dziurawej Przełęczy, trzeci na Wielkim Choczcu, czwarty... oj Jaszczy, cóżes to narobił! Wędrować niecodziennie i ciekawie – jak widać – można i po literaturze.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

Limba - królowa tatrzańskich borów

Limba jest gatunkiem sosny, który w Europie występuje tylko w wysokich górach. W Polsce z natury rośnie tylko w Tatrach, toteż wszystkie rodzime stanowiska limby chronione są przez Tatrzański Park Narodowy. Zanim jednak w Tatrach powstał park narodowy, limbę objęto ochroną gatunkową. Było to konieczne, gdyż drzewo to było nadmiernie eksploatowane. Widmo zagłady limby, której przyczyną mogło stać się cenne drewno, a wcześniej także właściwości lecznicze balsamu produkowanego z limbowego igliwia, zostało oddalone. Dziś limba w Tatrach dobrze się odnawia i nie wykazuje niepokojących objawów chorobowych.

Większe naturalne skupienia limby określane są mianem borów limbowych. Zajmują one obszar położony w reglu górnym, przy górnej granicy lasu i w strefie subalpejskiej – tj. od około 1400 do 1670 m n.p.m. Najlepiej wykształciły się we wschodniej części Tatr. W polskiej części Tatr Zachodnich większe skupienia limb występują jedynie w Dolinie Suchoj Kasprowej i na Zameczkach w Dolinie Białego. Pojedyncze limby i ich nieliczne grupki spotkać można niemal w każdej większej dolinie. Jedynie w Dolinie Chochołowskiej nie ma naturalnych stanowisk tego gatunku, jednak na stokach Krytej Czuby i Bobrowca rosną limby pochodzące ze sztucznych nasadzeń. Sztucznie powstałe laski i młodniki oraz pojedynczo sadzone limby spotkać można w wielu innych miejscach – między innymi na Kopkach Kościeliskich, zwłaszcza na zboczu nad Ka-

pliczką Zbójnicką, w Dolinie Strążyskiej, na Krokwi i na Hali Gąsienicowej.

Największe powierzchniowo naturalne bory limbowe w granicach Tatrzańskiego Parku Narodowego znajdują w



Fot.69 Pęd limby

okolicach Żabiego, Czuby Roztockiej, Orleń Ścianki oraz ponad Szczotami Wołoszyńskimi. Nigdzie jednak nie są one zbyt rozległe. Łączna powierzchnia drzewostanów, w których limby mają udział większy niż 50% nie przekracza 40 ha. Powodem rzadkiego występowania limby w Tatrach Zachodnich jest prawdopodobnie znacznie intensywniejsza gospodarka pasterska, leśna i górnicza w tej części Tatr niż na wschodzie. Jest jednak możliwe, że limba nigdy nie występowała zbyt licznie w Tatrach Zachodnich, na co wskazuje ubóstwo pyłku limby w osadach torfowisk z tego rejonu.

Najwyższe znane stanowisko limby w Tatrach Polskich znajduje się w Masywie Wołoszyna na wysokości 2020 m n.p.m. Lokalizacja najniższego stanowiska trudna jest do ustalenia z uwagi na liczne nasadzenia, które z braku odpowiedniej dokumentacji, trudne są do odróżnienia od stanowisk naturalnych.

Roślinność borów limbowych

W skład drzewostanu borów limbowych wchodzi przede wszystkim sosna limba (*Pinus cembra*) i świerk pospolity (*Picea abies*). Znamiennym rysem borów limbowych jest również występowanie w nich modrzewia (*Larix decidua*), który jest liczny zwłaszcza po słowackiej stronie Tatr, głównie między Doliną Koperszadzką a Doliną Cichą. Współistnienie na tym obszarze modrzewia i limby stanowi namiastkę borów modrzewiowo-limbowych, szczególnie charakterystycznych dla Alp. W Tatrach Polskich modrzewie liczniej towarzyszą limbie jedynie u wylotu Doliny Roztoki, w innych miejscach są niezmiernie rzadkie. Poza wymienionymi gatunkami w borach limbowych występują także jarzębina (*Sorbus aucuparia*) oraz brzoza karpacka (*Betula carpatica*). Z krzewów najbardziej reprezentatywnymi są kosodrzewina (*Pinus mugo*), wierzbka śląska (*Salix silesiaca*) oraz porzeczka skalna (*Ribes petraeum*).

Roślinność runa borów limbowych uzależniona jest głównie od rodzaju podłoża. Na podłożu krystalicznym, które na ogół nie sprzyja rozwojowi flory, wśród roślin runa przeważają niezbyt wymagające gatunki „borowe”; m.in. kosmatka olbrzymia (*Luzula sylvatica*), borówka czernica (*Vaccinium myrtillus*) oraz podbiałek alpejski (*Homogyne alpina*). Rośliny te spotkać można również w przestrzennie przyległych świerczynach regła górnego, niemniej jednak borówka bagienna (*Vaccinium uliginosum*), bażyna czarna (*Empetrum hermafroditum*) oraz goryczka kropkowana (*Gentiana punctata*) znacznie częściej występują w borach limbowych. Z kolei na siedliskach zasobnych w węglan wapnia bogactwo gatunkowe jest nieco większe.

Jak poznać limbę?

W warunkach tatrzańskich limba nie osiąga zbyt imponujących rozmiarów. Rzadko przekracza 20 metrów wysokości i 100 cm pierśnicy, czyli grubości na wysokości 1,3 metra. Jest przy tym drzewem rosnącym bardzo wolno – najstarsze znane osobniki na terenie TPN liczą około 300-400 lat. Limba jest jednak gatunkiem dość długowiecznym i może żyć nawet 1000 lat. Możliwe, że gdyby przeprowadzono w Tatrzańskim Parku Narodowym dokładne poszukiwania starych limb, udało by się tu zlokalizować

równie stare osobniki.

Od pozostałych krajowych gatunków sosen limbę można odróżnić po tym, że jej igły rosną w pęczkach po pięć sztuk, podczas gdy u kosodrzewiny i sosny zwyczajnej po dwie. Takie pęczki fachowo określa się mianem krótkopędów. Igły limby mają po 5-10 cm długości i są najdelikatniejsze spośród igieł wszystkich drzew szpilkowych rosnących w Tatrach. Korony u limb rosnących w luźnym borze są gęste, a w pokroju walcowate. Ich wierzchołki są zaokrąglone w przeciwieństwie do stożkowatych, ostro zakończonych koron świerka. Przy górnej granicy występowania gatunku stają się jednak bardziej nieregularne; pnie drzew są niskie i zbieżyste, a czasem przybierają formę krzewu.



Fot.70 Gentiana punctata

Limba posiada bardzo charakterystyczne kulistojajowate szyszki, w których znajdują się duże, nie oskrzydłone nasiona. Drzewa obradają obficie co 9 lub 10 lat, ale szyszki w mniejszej liczbie można obserwować każdego roku. W przeciwieństwie do pozostałych krajowych gatunków sosen, szyszki limby nie otwierają się nawet po pełnym wykształceniu się w nich nasion. Na tym etapie rozwoju niezbędny jest udział zwierząt, dla których nasiona limby są wysokokalorycznym źródłem pokarmu. W latach obfitujących w nadmiar nasion ptaki i drobne ssaki (głównie gryzonie) mają zwyczaj gromadzenia zapasów. Ich kryjówki często znajdują się w miejscach, które ze względu na swoje właściwości (niedostępność, grubość pokrywy gleby, w której można ukryć nasiona) sprzyjają wzrostowi drzew.

W Tatrach nasiona limby rozsiewają przede wszystkim orzechówki (*Nucifraga caryocatactes*), wiewiórki

(*Sciurus vulgaris*) oraz dzięcioły (*Pici*). Orzechówka, która jest najbardziej wyspecjalizowanym gatunkiem w rozsiewaniu tych nasion, potrafi zgromadzić w wolu około 40 nasion; zagrzebuje je następnie w różnych miejscach (po około 10 sztuk) na głębokości 3 do 5 cm. Okresem krytycznym dla nasion i siewek jest wczesna wiosna, kiedy to same orzechówki robią wśród nich największe spustoszenie. Skuteczną strategią obronną limby jest wytworzenie w ciągu jednego sezonu dużej liczby nasion, co sprawia, że większa ich część nie zostanie przez ptaki i gryzonie odnaleziona i zjedzona.



Fot71 Limba

Limba przywędrowała do Europy z Syberii, w okresie poprzedzającym plejstoceńską epokę lodowcową. Kolejne zlodowacenia doprowadziły jednak do przerwania ciągłości zasięgu tego gatunku na zwarty zachodniosyberyjski obszar występowania i izolowane wyspy w wysokich pasmach Karpat oraz Alp. Długotrwała izolacja limb europejskich i azjatyckich doprowadziła do wykształcenia się niewielkich różnic, które skłaniają niektórych botaników do wyróżniania dwóch odrębnych gatunków. Limby syberyjskie odróżniają się głównie większymi szyszkami, które osiągają do 15 cm długości.

Na przekór wichrom i mrozom

Drzewo to jest znakomicie przystosowane do skrajnie niekorzystnych warunków klimatycznych. Podobnie jak pozostałe sosny tatrzańskie do właściwego rozwoju potrzebuje bardzo dużo światła. Sporym zagrożeniem są dla niego zatem bardziej cienioznośne świerki, które mogą zabierać światło młodym osobnikom. Zwyczajnie konkuro-

wanie o światło umożliwia limbie jedynie niebywale odporność na niskie temperatury. Przystosowanie do zimnego klimatu potwierdzają obserwacje laboratoryjne, które wykazały, że treść komórek w igłach limby nie przemarza w temperaturze obniżanej stopniowo do -60°C . Dla porównania – świerk marznie już przy -35°C . Zaletą życia w trudnych warunkach jest także mniejsza presja owadów i grzybów, które nie znajdują tutaj odpowiednich warunków do rozwoju.

Podstawowym czynnikiem ograniczającym wzrost i rozwój drzew w reglu górnym i w strefie subalpejskiej są silne wiatry. Dzięki dobrze rozwiniętemu systemowi korzeniowemu limba może jednak skutecznie się im opierać. Drzewa te bez większej szkody przetrwały nawet uderzenie słynnego wiatru halnego z 1968 roku, który spustoszył tatrzańskie regle.

Ważną cechą przystosowawczą limby są również sprężyste pędy, które uginają się pod naporem wiatru i śniegu, przez co złamania gałęzi i uszkodzenia od okiści są sporadyczne. Obserwacje limb tatrzańskich potwierdzają jej wyjątkową zdrowotność i wytrzymałość na naturalnych stanowiskach. Jak pisał słynny leśnik szwajcarski Schädlin „Jeżeli tylko płomyk życia tli w niej, limba jest w stanie dźwignąć się z najcięższych ran i strat (jej organizmu)”.

Poszukiwana i niszczona

W przeszłości limby były wysoko cenione i intensywnie wykorzystywane. Ich drewno ma niezwykle piękną, ciemnożółtą barwę, jest też niezbyt twarde, przez co dobrze nadaje się do rzeźbienia. Niegdyś wyrabiano z niego meble oraz naczynia i instrumenty muzyczne. Nie są natomiast znane przypadki stawiania na Podhalu budynków z drewna limbowego, choć czasem używano go jako materiału budulcowego na podłogi, ramy okienne czy też boazerie. Na mniejszą bądź większą skalę wykorzystywane były również jadalne orzeszki (nasiona) limbowe oraz olej (balsam) limbowy, destylowany z jej pędów. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby ich pozyskanie mogło doprowadzić do znacznego zmniejszenia udziału limby w lasach tatrzańskich.

Niewielki udział limby w lasach tatrzańskich niepokoił już XIX-wiecznych leśników, dlatego od roku 1865 podejmowano próby powiększenia jego zasięgu w Tatrach. W późniejszym okresie wprowadzaniu limby patronowało Towarzystwo Tatrzańskie, a koordynatorem akcji był sam Walery Elias. Wbrew dobrym intencjom organizatorów należy podkreślić, że działania te, z punktu widzenia ochrony przyrody, budzą obecnie wiele zastrzeżeń. Największy zarzut dotyczy pochodzenia materiału siewnego. Wiemy bowiem, że do zalesień wykorzystywano nasiona limby syberyjskiej i alpejskiej. Wprowadzanie gatunków bądź odmian drzew obcego pochodzenia przyczynia się do utraty rodzimego charakteru flory tatrzańskiej, który stanowi o jej największym bogactwie.

dr inż. Tomasz Skrzydłowski
dr inż. Tomasz Zwiacz- Kozica



Byrcynowe Bajania



Skorb

Casem i w karcmie nońdzes skorb. Tak gwarzyli ludzie, ftoży znali prowde, bez co trzok niehrubyk gazdów sykowne kamienice do roku postawili.

Jędrzej Corniak z dwoma kumdrami zdrówkali w karcmie nieobdolno kościółka. Copokwila mieniali pusteflaski na pełne.

Gwarzenie leko im sło. Zbacowali kawalerskie śpiewki abo młode śpasy. Cas dość wartko im pokradowo. Nie obocyli, kie z wieczora przysel nowomodnie wy zdajany panek i przy siod na ławie ku ik spolnikom.

Wtej, kie totyn wzion opytować sie kany w Gubałowym Wierchu som jest krzy żowe drogi, kany plaśnia, na ftoiej stoła karcma, Corniak ujon nasłuchować o cym ty z gwarzom.

Panek jako tyz to panek, prasnon dudka karcmorzowi i gorzółki kozoł telo, co i Jędrzej ze swojemi mógł sie pokrzesić. Potem radzieli panu jako iść, coby na miejsce karcmy trafić. Opedzieli, co kępa skoli, o ftoiej sie fciol zwiedzić, jest jako była. Ludzie dorucajom na niom skole to i hrubnie jesce. Uradowało to pana.

Chłopy niezadługo uchylili sie z karcmy. Medytowali wroz, na coz by sie mogła zdać komu kępa płonyk skoli. Wartko namysleli iść we Wierk Gubałowy pożreć na kępsko i jom przegrzybść. Kieby w niej cosi kański nie było, to po coz totyn wytulkany dobrym jedzeniem pon o płonę skrzyzole miał się markocić. A i jesce zbacowoł, jako downy korcmorz radził ku kępie krocać.

Przy miesiącku dobrze ku górze sie dźwigało nie heł zadurzonym gorzółkom chłopom. Wartko naśli kępe. Przerucili spierwa większe skole i pomniejsze krajne. Robota tak ik zagrzola, co heł kępsko przenieśli. We większej wancie cosi zazbyrało. Wyjeni co było. Podzieli li równo.

Pon na wtory dzień nie naloz przy krzyzow k drogak nic. Ozpedziol ino ludziom co ty z w kępie bez tele roki ukryte było.

Markociło ze sie Staskowi Paulorzowi co telo razy na totym

miejscu przy owcok lezoł, a nie namysloł do nuka zażyć. Pore

razy jesce Paulorz lygoł na tote skole, coby duk, co dudków pilnuje, ukozoł inkse podobne miejsce.

Nie pomogło to lyganie. Stasek zabroł wygrzebionom w nuku

skale, kany dudki ukryte były i społ w doma bez post na niej,

a i Palmowej Niedziele nie minon. Pragnon by mu sie przyśniło,

kany inksy skorb ukryty moze być. Nie wiada, jakie ty z śniska

Paulorz miewoł. Dość ze dziś totyn skale widno wmurowanom pod jego domem we wy chodnym węgle.

dr inż. Wojciech Gąsienica - Byrcyn

Las wielki i niedźwiedziów dosyć

W czeluściach gór dymiących

Niedźwiedzie piwo warzą

Albo w panwiach żeliwnych

Ługują popiół drzewny.

Cyhany hrajut na skrypkach i basach

Ludy zajmajut sia chliborobstwem i wypasom chudoby,

Mlecznym obchodzą się całe lato.

Targi w Lisku znaczne na bydło.

Tu bez Żyda się nie obejdzie.

Balbuste cipkały zrobiło mit bojne.

Łapią ryby w Sanie. Czasami rzucają trutę na wodę:

Galki zlepięne z maki, lajna i okowity.

Kradzieże są rzadkie, lecz zdarzają się rozboje

Opryszkowie w nie praktykowany sposób

Nabrali zuchwalstwa: bandy

Tołhajów i zakarpackich sabatów

Uzbrojone w muszkiety, spisy i wekiery.

Opuszczone potasznie, wsie zarosłe lasem.

Patrzaj, myśliwczę gdzie ta dolina-

Nec locus ubi Troia

Wołowa szlachta zza Otryta,

Czterech dziedziców na siedmiu chłopach,

Przez Bieszczad kaznodzieja

Kiedy szedł do fary

A nad wierchami cordus corax-kruk.

Tam Marynia chodyła

Kałynu łamała.



Fot.72 Beskidzki las jesienny

Wiersz „Las wielki i niedźwiedziów dosyć” autorstwa Janusza Szubera pochodzi z tomiku poezji pt. „Tam gdzie niedźwiedzie piwo warzą” wydanego przez BOSZ Olszanica w 2004 roku. Wiersz ten składa się prawie wyłącznie z cytatów. Pochodzą one z pism i dokumentów dotyczących ziemi sanockiej w jej historycznych granicach i ułożone w logiczną i zrytmizowaną całość, stanowiąc mają, w intencji autora rodzaj polifoonicznej wypowiedzi, którą daje zebrane z różnych epok świadectwo języka. Autor korzystał przede wszystkim z dzieł: A. Fastnachta, O. Kolberga, W. Kucharzskiego, a także opracowań W. Krygowskiego i innych.

Janusz Szuber(1947) urodził się i mieszka w Sanoku. Píše wiersze od końca lat 60, XX wieku, lecz zaczął je pu-

blikować dopiero od 1994 roku. Wydał wtedy dorobek zebrany do tego czasu i odtąd nowe utwory ogłasza już regularnie, w miarę ich powstawania. Na swoim koncie ma obecnie kilkanaście tomów poetyckich. A najważniejsze to „O chłopcu mieszącym powidła”(1999), „Biedronka na śniegu”(1999), „Lekcja Tereźjasza”(2003), „Czerzeź”(2006) i „Pianie kogutów”(2008). Otrzymał m.in. Nagrodę Fundacji Kultury, Fundacji Władysława i Neli Turzańskich (Toronto), oraz Nagrodę im. Kazimierza Iłkiewiczówny. Jego wiersze były tłumaczone na piętnaście języków.

Józef Haduch

Czytając sonety na Krymie

Młodzieńcza lektura Sonetów Krymskich Adama Mickiewicza nie zrobiła na mnie większego wrażenia. Może to brzmi brutalnie, ale metaforyka tej poezji była dla mnie wtedy zbyt odległa, a zatem również mało zrozumiała. Sonety naszego wieszczki nabrały szczególnej wartości, gdy stanąłem na Krymie. Trudno porównywać moją kilkunastodniową podróż z dwumiesięcznym pobylem Mickiewicza, ale już ten okres czasu pozwolił inaczej spojrzeć na Sonety. To jest oczywiście moje subiektywne spojrzenie, ale ono sprawia, że ujrzałem tę poezję w kolorach. Jest to przede wszystkim zasługa krymskiego krajobrazu. To także on urzekł Adama Mickiewicza. Rozpoczynający zbiór sonet „Stepy Akermańskie” pokazuje bezkresną przestrzeń niekończących się łąk. Mickiewicz widział step w okolicach Aker-

manu nad Dniestrem. Równie bezkresne przestrzenie mogłem podziwiać w środkowym Krymie i na Półwyspie Kerczeńskim. „Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu, wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi;” Cały sonet przypomina rejs morski. Mickiewicz słucha ciszy, która go otacza. Zauważa dźwięki, które tylko w takim spokoju są słyszalne: kołysanie motyla, szelest węża, łopot sznura żurawi. Człowiek znajdujący się w takiej scenerii może czuć tęsknotę. I tak też jest w przypadku poety, który nasłuchuje w stronę ojczyzny, Litwy. Jest jakaś magia stepu, której udało mi się dotknąć. Kiedy patrzy się na step z daleka, to może on przerażać ogromem. Kiedy się już stoi pośrodku, dostrzega



Fot.73 Jaskółcze Gniazdo



Fot.74 Przylądek Kapczik

się jego bogactwo, które oczarowuje. Odgłosy ptaków, owadów, roślinność - to wszystko tworzy specyficzny nastrój. Kilkogodzinna wędrówka stepem koło Kerczu w poszukiwaniu wulkanów błotnych, można by powiedzieć symfonia stepu, wprawia w taki nastrój, że odлучowo wyciągam telefon, aby się tym podzielić ze znajomymi w Polsce. Niestety ta symfonia często zostaje zakłócona niszczytelką działalnością człowieka. Spotkać tam można zwłaszcza ślady sowieckiej gospodarki, która bezsensownie piętnowała tę ziemię stalą i betonem. Przykładem może być Szczołkino, niewielka miejscowość na Półwyspie Kazantyp, gdzie straszą mury niedokończonej elektrowni atomowej. Na szczęście Mickiewicz tego nie widział. Nie widział również, płynąc statkiem z Odessy do Sewastopola, mocno zurbanizowanego wybrzeża. W piękny krajobraz skalnych zboczy wciśniętych brył nowoczesnych hoteli i domów wypoczynkowych. Gdyby to zobaczył, to pewnie nie

byłby zdolny do poetyckich uniesień, które zrodziły w nim słowa zapisane w sonecie „Żegluga”: „Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu, zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli: lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem, co to być ptakiem.” Poeta nie zobaczył także obecnego pięk-



Fot.75 Wejście do Czufut - Kale

na Krymu. Do niego należy niewątpliwie uroczy neogotycki zameczek Jaskółcze Gniazdo, zbudowany w latach 1911 - 1912, który jest wizytówką Krymu. Upływający na Krymie czas dostrzegał również Mickiewicz i wspominał dawną świetność niektórych miejsc. Jednym z nich jest Bakczysaraj, dawna siedziba chanów krymskich. Sto osiemdziesiąt trzy lata temu Mickiewicz tak opisywał to miejsce: „Jeszcze wielka, już pusta Girajów dziedzina! Zmiotane czołem baszów ganki i przedsienia, sofy, trony potęgi, miłości schronienia przeskakuje szarańcza, obwija gadzina”. Trudno ocę-



Fot.76 Wybrzeże Morza Czarnego

nić jak bardzo zmieniło się tam do naszych czasów, ale muszę przyznać, że nadal to miejsce robi wrażenie. Stąd już nie daleko do miejsca równie uroczego, co tajemniczego. Opisał je Mickiewicz w sonecie „Droga nad przepaścią Czufut-Kale”. Jest to skalne miasto położone na szczycie góry stołowej, od zachodu, południa i północy ograniczonej urwiskami wysokości 10 - 30 m. Całe miasto ma 46 ha, przy czym największa część była niezabudowana i służyła jako schronienie dla bydła. Obszar zabudowany zajmował tylko wschodnią część płaskowyżu i obejmował stare miasto o powierzchni 7 ha i nowe miasto, powstałe w XV w. Początki miasta są mało znane. Uważa się, że zostało założone w VI wieku. We wspomnianym sonecie pielgrzyma - poetę prowadzi przewodnik Mirza. On kieruje jego spojrzeniami, wskazuje właściwe zachowania:

„Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć na bok lica, tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza”. Pielgrzym, człowiek Zachodu, musi nauczyć się nowych reguł. Musi odrzucić racjonalizm, wiarę we własne możliwości. Znalazł się w sytuacji, w której nic od niego



Fot.77 Step krymski

nie zależy. Zawierzyć musi z jednej strony Bogu, z drugiej zaś zwierzęciu. Taka postawa jest charakterystyczna dla wschodniego myślenia. Koń, przepaść, góra - wszystko to należy do porządku naturalnego i człowiek nie powinien podejmować z tym walki. Jest z góry skazany na porażkę. Tej filozofii uczy Pielgrzyma Mirza. Wskazuje na głęboką, pierwotną mądrość zwierzęcia: „Dzielny koń! patrz, jak staje, głębi okiem rozmiar, uklęka, brzeg wiszaru kopytem podwycza”. Pielgrzym i Mirza mogą przekroczyć przepaść tylko w ten sposób, przyjmując postawę pokory wobec natury. Czytając



Fot.78 Wulkany błotne

sonet w tym miejscu, wędrówka na szczyt skalnego miasta nabiera pewnej dramaturgii. Mimo południowego słońca na błękitnym niebie, czuje się dreszcz emocji wkraczając do miasta - twierdzy. „- Tam nie patrz, tam spadła żrenica (...) i ręką tam nie wskazuj - nie masz u rąk pierza”. W słowach Mirzy widać elementy myślenia magicznego. Obawia się on, że nawet spojrzenie, gest czy myśl mogą spowodować katastrofę. Atmosfera tego sonetu połączona z widokami ze skalnego miasta pozostawia niezapomniane wrażenia. Trudno w parę chwil nadążyć za poetą w jego mistyczno - krajobrazowej wędrówce. Dla mnie jednak były to chwile, które pomogły odkryć niezwykle urok Sonetów Krymskich.

w krainie Trolli...czyli witaj baśniowy świecie Skandynawii

W tolkienowskiej powieści *Władca pierścieni* trolle to wielkie stwory o potężnej sile. Zostały stworzone przez Morgotha, podobnie jak orkowie i smoki. Pod wpływem słońca zmieniały się w kamień. Sauron zapanował nad trollami i używał ich m.in. do otwierania Morannon - "Czarnej Bramy" oraz przesuwania wież oblężniczych. Trolle występowały też jako potężne bestie bojowe rozbijające szysk wroga.

Co by nie sądzić o tej encyklopedycznej informacji, miejsce w którym przyszło żyć opisywanym stworkom wprowało mnie w osłupienie graniczące wręcz ze sztubaczką, pierwszą miłością...



Fot79 Paralotniarz pod ścianami Trollveggen

Północ

Wydawało mi się, że odwiedzając w przeszłości kraje tak odległe jak Papua Nowa Gwinea, Indonezja, Boliwia czy Peru nasza stara Europa nie będzie mi w stanie zaoferować nic „dzikiego” i egzotycznego. To był błąd nieświadomości. Błąd braku empirycznego zderzenia z północą Europy. No, niby człowiek wie, że łądy północne dzikie i niedostępne są, ludy zamieszkujące te ziemie surowe i kochające przyrodę, ale tak naprawdę dopiero własne doświadczenia potwierdzają te opinie.

Skandynawia powaliła mnie na kolana swoją dzikością. Z niedowierzaniem obserwowałem rysowane w mojej samochodowej nawigacji zarysy lasów i błękitne kropki wody. Ekranik był zielony, nakropiony niebieskimi kropeczkami niekończącego się systemu jezior. Zastartowaliśmy w

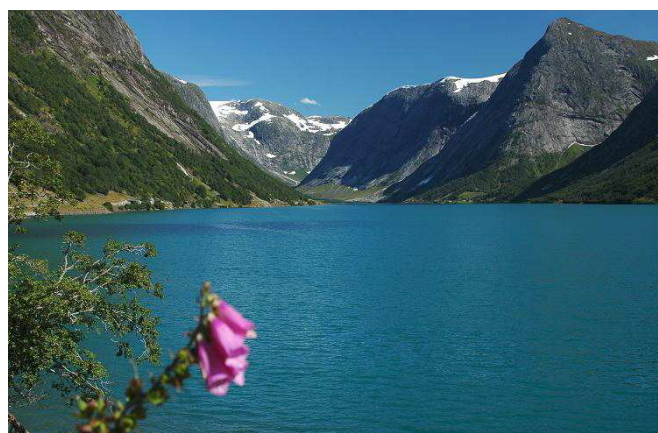
pierwsze lasy Szwecji jeszcze na archipelagu Karlskrony, a zielony kolor zniknął z ekranu nawigacji dopiero po 1200 kilometrach...u progu szwedzkiej Laponii.

Dla mnie Szwecja wydawała się krainą nieco uśpionych obywateli, którzy w każdy weekend wlewają w siebie hektolitry mocnych trunków, aby w poniedziałek znowu niestrudzenie ruszyć do pracy. Może nawet do fabryki Absoluta w Åhus...



Fot80 Na Języku Trolla

O Norwegii przeczytałem po raz pierwszy, kiedy nasz zimowy, himalajski tygrys Tadeusz Piotrkowski zdobył zimą największą ścianę Europy Trollveggen. Prawie dwa kilometry lodowo-skalnej ściany. Zresztą z wyprawy tej powstaje zapis książkowy, który mnie jako młodemu wówczas wspinaczowi na długo nie dawał spokoju, dręcząc myślą ambitną nad wielkością Człowieka. Tak. To był nie lada wyczyn. Minęło ponad 30 lat od napisania książki, a ja stojąc pod tą ogromną ścianą nadal nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że pokonanie jej przekracza ludzkie możliwości... Człowiek obala mity, które tworzy inny człowiek...



Fot81 Fiordy norweskie

Szwecja, a szczególnie Norwegia ma nieograniczone, zapierające dech w piersiach atrakcje natury. Górzyście regiony obfitują w szerokie płaskowyzę i wspaniałe szczyty. Fiordy, które uformowały się w okresie lodowcowym, są unikalne w całym świecie.

Kiedyś oglądałem ranking najbardziej fascynujących, dziwnych zarazem ciekawostek przyrodniczych. w pierwszej setce było kilka miejsc z Norwegii. Do jednego z nich udało mi się dotrzeć po całonocnym trekkingu. To miejsce to „Trolltunga” – „Język Trolla” - znajdujący się w Parku Narodowym Hardangervidda.



Fot82 Rock Platform

W cybernetycznym Świecie Dyskutrolle są kamiennymi (opartymi na krzemie) istotami, których inteligencja obniża się pod wpływem ciepła ze względu na zanik nadprzewodnictwa. Z wiekiemtrolle dostają "filozofii" i nieruchomości ostatecznie zamieniając się w zwykłą skałę. Tutaj ich języki zamieniły się w fantastyczną formę zawieszoną 700 metrów nad doliną.



Fot83 Spitsbergen. Baza nad Homdsundem

Rozległe, zalesione obszary znajdują się we wschodniej Norwegii i w Trondelag, podczas gdy długie obszary plażowe ciągną się wzdłuż południowych i północnych wybrzeży.

Norwegia jest krajem niekończących się rzek i potężnych wodospadów. Około 30% powierzchni kraju leży poza kołem podbiegunowym.



Fot84 Ściany Trollveggen

I tak można by pisać i pisać, a przecież sam rejon leżący poza kręgiem polarnym to już wyzwanie literackie i podróżnicze zarazem.. to tutaj przyszło mi działać na pierwszej polskiej wyprawie jaskiniowej.

Spitsbergen (Svalbard) .

Po trwającym prawie 30 godzin rejsie jachtem, docieramy wreszcie do Polskiej Stacji Polarnej w Hornsundzie. Dla większości z nas zejście na ląd to wyzwolenie. Przy fali jaka występuje o tej porze roku na Morzu Grenlandzkim prawie każdy oddał daninę Neptunowi...Część grupy udaje się na lodowiec HANSBREEN znajdujący się ponad bazą (Stan,Sebi,Ewa,Paweł Dudek),grupaKozik,Grigor,Włodek, Rysiu ubierają kosmiczne kombinezony „HH” i łodzią płyniemy pod wapienny masyw popularnego „Gnola” czyli: górę Gnålberget (786 m).Pierwsza eksploracja groty w ptasim sanktuarium. Niestety nie ma oczekiwanych przez nas dużych jaskiń.



Fot85 W poszukiwaniu jaskiń lodowcowych

Podajemy ryzyko dopłynięcia do STORMBUKTY - zatoki ,w której zbudowalibyśmy bazę wypadową wyprawy. Na większości map nawigacyjnych to miejsce oznaczone jest praktycznie wszystkimi możliwymi znakami ostrzegawczymi ,od wykrzykników ,przez „piorunki” , na trupich czaszkach ze skrzyżowanymi piszczelami kończąc. Podejmujemy kilka prób dotarcia do celu. Wieje bardzo silny ,przeciwny wiatr.

Z dziennika wyprawy :

zimno!! Wieje potwornie! Cały hus ,a raczej płachta ,którą przykryliśmy dach lata w powietrzu ,targana zimnym wiatrem.Do tego ten zimny,mokry śnieg zatykający oczy ,usta oko kamery ,wszystko... Namioty położone.Zrywamy z dachu płachtę ,która miało go zabezpieczyć przed opadem. Teraz to już tylko żalostne strzępy tkaniny , która w dodatku podczas wiatru stała się idealnym wiatrolapem...a pod nią nasz dach. Aby uniknąć zerwania dachu zrywamy płachtę.

Wiatr. Zimno. Agregat pracuje jak chce.

W południe łamie antenę radiową . Nie mamy łączności ,zresztą i tak jej nie było..

Darek i Maniek mocują maszt anteny ponownie . Za kilka

godzin złamany maszt leży na namiocie bazowym.

Obiad. Niezły. Sałatka z zielonym(!) groszkiem ,ser żółty krojony w kostkę ,cebulka.. to z pure i przypiekaną konserwą turystyczną .Czosnuś. Pierdy.

Wieczorem dalej duje ,zimno!

Film.Taki sobie. Trochę żubróweczki. Lepiej.

Lis polarny je już nam z ręki. Kiedy wyszedłem w nocy za potrzebą , o mały włos nie skaląłem jego pięknego ,bielusińskiego futra..

Dziwna i fascynująca ta Skandynawia...

Grzegorz Kuśpiel

Dąbrowa Gómicza 2008.12.15

dr Wojciech Maciejowski

ATRAKcje TURYSTYCZNE GWATEMALI – CZĘŚĆ III



W poprzednich numerach Orła Skalnego (nr 46-47) zostały przedstawione najbardziej ciekawe regiony i miejsca północnej oraz środkowej Gwatemali. Trzecia, i zarazem ostatnia publikacja o Gwatemali, poświęcona będzie południowej części tego bardzo urozmaiconego krajobrazu państwa.

Od granicy meksykańsko-gwatemalskiej aż po centrum Kostaryki, czyli *de facto* przez znaczny fragment lądu Międzymorza Ameryki Środkowej, rozciąga się wysokogórski łańcuch **Kordyliery Wulkanicznej Ameryki Środkowej**, która stanowi bardzo wyraźne południowe obrzeżenie dla fałdowej Kordyliery Północnej Ameryki Środkowej. Kordylierę Wulkaniczną tworzy rozszerzający się ku południowemu wschodowi, charakterystyczny pas, który budują młode skały wylewne, tworzące w krajobrazie bardzo wysokie (ponad 4000 m n.p.m.) stożki wulkaniczne. W Gwatemali nazywany jest on **Kordylierą Wulkaniczną Sierra Madre** lub też **Los Andes**. Pas tworzy ciąg ponad 30 wulkanów, z których kulminacjami są: Tajumulco (4220 m n.p.m.), Tacana (4093 m n.p.m.), Acatenango (3975 m n.p.m.), (fot. 86),



Fot.86 Kordylierę wulkaniczną Fuego i Acatenango

Santa Maria (3772 m n.p.m.), Agua (3760 m n.p.m.) i Atitlán (3537 m n.p.m.). Spośród trzech aktualnie aktywnych wulkanów wyjątkową atrakcję stanowi wulkan **Pacaya** (2552 m n.p.m.), (fot. 87),



Fot.87 Wulkan Pacaya

który regularnie zdobywany jest przez turystów. W zależności od stopnia aktywności wulkanu szlak turystyczny kończy się wyżej lub niżej w partiach podszczytowych, ale i tak zwykle przy świeżym polu lawowym. W tym miejscu gorąca, półpłynna lawa szeroko się rozlewa, powoli – wręcz niezauważalnie – przemieszcza, wreszcie zastyga w postaci dość specyficznych fal zwanych lawą trzewiową. Dla krajobrazu tej części kraju charakterystyczne też liczne jeziora, będące wynikiem zatamowania odpływu wód przez procesy wulkaniczne. Do najbardziej znanych należą duże kalderowe jeziora Atitlán, Amatitlán oraz Ayarza, ale prawdziwe perełki stanowią niewielkie, kraterowe jeziora Laguna Chicabal i Laguna del Hoyo. Atrakcjami silnie związanymi z działalnością wulkaniczną są też gorące źródła oraz wulkany błotne (w pobliżu wulkanu Pacaya). Szata roślinna układa się tu piętrowo, tworząc mozaikę, związaną ze róż-

nicowanymi sumami opadów rocznych - od 1000 mm do prawie 5000 mm. Ciekawą formację tworzą wilgotne lasy górskie zwane potocznie „lasami mgielnymi” rosnące średnio między 2000 a 3000 m n.p.m. Dzięki zdecydowanie niższym temperaturom na tych wysokościach, silna konwekcja wilgotnych mas powietrza, powoduje stałe wytrącanie się pary wodnej. W związku z tym przez większą część dnia w powietrzu utrzymuje się gęsta mgła, z której od czasu do czasu padają delikatne mżawki. Bujną roślinność tego piętra, którą budują przede wszystkim drzewostany z dębami, podokarpem, eugenką i cedrą, oplatają gęste liany i różnorodne epifity, gł. wśród mszaków i paprotników, ale też tu właśnie spotyka się wielkie bogactwo storczyków (*Orchidaceae*). Charakterystyczne są olbrzymie drzewiaste paprocie. Żywe gleby wulkaniczne (tzw. andosole) oraz dobre warunki klimatyczne (ciepło i wilgotno) dla upraw spowodowały też niestety, silną ekspansję człowieka, deforestację dużej części tego obszaru i zastąpienie ich plantacjami, w głównej mierze kawy (fot. 88).



Fot.88 Plantacja kawy

Stąd też w tym regionie notowana jest największa gęstość zaludnienia i tu występują największe ośrodki miejskie kraju, jak stołeczna **Gwatemala (Guatemala City)**, z pobliskimi miastami-satelitami Mixco i San Pedro Sacatepéquez. Stolica Gwatemali, będąca aktualnie największym miastem kraju nie oferuje jednak turystom zbyt dużych atrakcji. Nie posiada ona zbyt wielu ciekawych zabytków, poza tym jest też miastem słynącym z bardzo wysokiej przestępczości, co w kraju o najwyższym wskaźniku zabójstw w skali całej Ameryki Łacińskiej - a z tej „renomy” słynie cała Gwatemala - nie czyni przystanku szczególnie przyjaznego dla turystów. Zdecydowanie najładniejsze zakątki miasta stanowią najważniejszy plac miejski (*Parque Central - Plaza Mayor*), przy którym znajduje się katedra (fot. 89) i wielki gmach pałacowy (*Palacio Nacional de la Cultura*), będący siedzibą muzeum historycznego, a także

wielki model topograficzny terytorium Gwatemali (*Mapa en Relieve*) wykonany w skali 1:10 000, pochodzący z 1904 r. Bardzo odmiennym w charakterze



Fot.89 Katedra w Gwatemali

miastem centralnej Gwatemali jest była stolica tego kraju - **Antigua Guatemala**. Obecna stolica departamentu Sacatepéquez stanowiła w okresie panowania Hiszpanów jedno z najważniejszych miast kolonialnych całej Ameryki Środkowej. Założone w 1527 r. miasto, znane pod nazwą Santiago de los Caballeros de Guatemala, leży na obszarze śródgórskiej kotliny otoczonej stożkami wulkanów (Fuego, Acatenango, Agua). Jednak erupcje wulkanu Agua i katastrofalne w skutkach trzęsienia ziemi, które wielokrotnie niszczyły to bardzo dynamicznie rozwijające się miasto, spowodowały w 1773 r. ostateczne przeniesienie funkcji stołecznych do dzisiejszej Gwatemali. Samo miasto też słynie właśnie z wspaniałej zabudowy kolonialnej (fot. 90)



Fot.90 Antigua Guatemala

oraz przede wszystkim ruin gmachów budowli sakralnych, których kilkanaście padło ofiarą trzęsienia ziemi z 1773 r. Jednym większych miast kraju jest też położone w południowo-zachodniej jego części **Quetzaltenango** (zwane też **Xela**). Ośrodek administracyjny departamentu Quetzaltenango, leżący u podnóża wulkanu Santa Maria, jest ważnym ośrod-

kiem gospodarczym Gwatemali, z rozwiniętym przemysłem włókienniczym, skórzanym i spożywczym. Podobnie jak Antigua, było ono niszczone przez erupcje wulkaniczne, w tym najbardziej katastrofalną z 1902 roku. Samo miasto znane jest z niezwykle malowniczego centrum - pięknego placu miejskiego (*Parque Centroamericana*) z podświetlanymi nocą fontannami, neoklasycystycznego gmachu Teatru Miejskiego czy wybudowanej w bardzo podobnym stylu Świątyni Minerwy (*Templo de Minerva*). Górskie okolice Quetzaltenango słyną z licznych źródeł mineralnych, z których najliczniej odwiedzane są termalne źródła w **Fuentes Georginas**. Miasto stanowi też ważną bazę dla turystów udających się szlakami trekkingowymi na wulkan Tajumulco (4220 m n.p.m.), najwyższy szczyt Ameryki Środkowej. Z innych ciekawych atrakcji turystycznych Kordyliery Wulkanicznej wymienić należy malownicze, kalderowe jezioro **Atitlán** (fot. 91)



Fot91 Jezioro Atitlan

wraz z okolicznymi osadami indiańskimi (np. **Panajachel**, **Santiago Atitlán**, **San Pedro de Laguna**) czy też znane z bardzo kolorowych, typowo indiańskich targów miasta **Sololá** i **Chichicastenango**. To drugie zresztą słynie także z bardzo specyficznych, nieco szamańskich obrzędów religijnych, łączących w sobie dawne wierzenia i ceremonialne obrzędy średnio-wiecznych Majów, z narzuconą przez Hiszpanów religią katolicką.

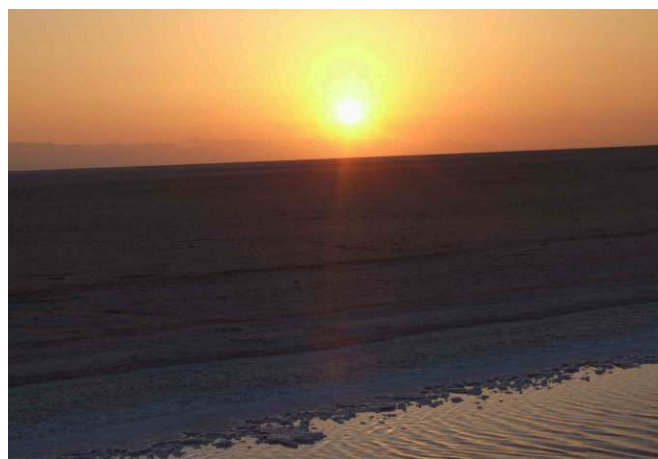
Najbardziej na południu kraju, wzdłuż Oceanu Spokojnego, rozciąga się pas **Pobrzeża Gwatemalskiego**, o maksymalnej szerokości 50 km w okolicy miasta Escuintla. Region ten utworzyły głównie osady licznych rzek, spływających z Kordyliery Wulkanicznej. Znaczna część regionu jest silnie zabagniona, a wybrzeże porastają namorzyny (mangrowe). Najlepiej zachowane fragmenty tego wrażliwego na zmiany ekosystemu zostały objęte ochroną w postaci parku narodowego **Sipacate-Naranjo** (zał. 1969, pow. 20 km²) oraz rezerwatów El **Manchón-Guamuchal**

(zał. 1976, pow. 135 km²) i **Monterrico-Hawaii** (zał. 1976, pow. 28 km²). W tym ostatnim rezerwacie atrakcją dla turystów stanowią wyprawy łodziami po gęstej płataninie mangrowców oraz nocne eskapady w poszukiwaniu żółwi składających jaja na piaszczystych pacyficznych plażach.

Ekspresowa Tunezja



Leciałem do Tunezji pełen mieszanych uczuć. Co można zobaczyć w ciągu tygodniowego wyjazdu do całkiem nieznanego, dużego kraju arabskiego (ponad 10 mln mieszkańców, powierzchnia 164 tys. km kwadratowych, czyli około 0,5 powierzchni Polski) w północnej Afryce? Czy w ogóle jest sens jechać tam, dokąd przerzuca się przez cały rok tanimi czarterami miliony turystów? I co z tego, że za tak niewielkie pieniądze. Nigdy nie preferowałem turystyki zorganizowanej chyba, że sam byłem organizatorem wyjazdu. W końcu bycie przewodnikiem zobowiązuje.



Fot92 Wschód słońca nad Chottel Jerid

Po wylądowaniu w Monastirze okazało się, że tunezyjska „maszynka turystyczna” działa bez zarzutu. Szybka odprawa w środku nocy, przed lotniskiem czekają już w kolejce autokary, które sprawnie rozwożą turystów do kolejnych hoteli leżących między Monastirem a Susą. Nasz hotelik – dzięki dobrej poradzie w biurze turystycznym w Krakowie – okazał się bardzo sympatyczny, niewysoki, położony w przepięknym ogrodzie i w dodatku z dala od hałaśliwej ulicy wielkomiejskiej Susy (Sousse). Potem też wszystko „grało”, no może z wyjątkiem monotonnego jedzenia, powodującego pewne dolegliwości gastryczne. Może trzeba korzystać nie z trzy- lecz z cztero- lub pięciogwiazdkowych hoteli?

Czyste, piaszczyste plaże Morza Śródziemnego nad Zatoką Hammamet zachęcają do spacerów brzegiem i kąpieli w bezpiecznym, bo płytkim tutaj morzu. A zabytkowe i egzotyczne dla nas, bo islamskie centrum Susy nastraja do łażkowania po mieście, nawet do późna w nocy.

Tunezja – będąca do roku 1956 kolonią francuską, jest obecnie krajem demokratycznym, trzymanym

„silną ręką” przez prezydenta Zin Al-Abidin Ben Aliego, rząd i jedyną legalną partię polityczną, czyli Zgromadzenie Demokratyczno-Konstytucyjne. Jest krajem bezpiecznym dla turystów, działa tu mocno rozwinięty aparat policyjny. Tunezja żyje z turystyki i dlatego turysta jest tutaj szanowany, mile widziany i bardzo dobrze traktowany. Minęły już co prawda czasy, kiedy Tunezję najeżdżały tłumy bogatych turystów z Europy Zachodniej. Teraz ich miejsce w Monastirze, Susie, Hammamie, na wyspie Dżerba oraz w wielu innych nadmorskich kurortach, zajęli mniej zasobni w dolary i euro przedstawiciele krajów Europy środkowej i wschodniej



Fot.93 Ben Jacek - autor tekstu o Tunezji

– Czesi, Słowacy, Węgrzy, Rosjanie i oczywiście bardzo liczni Polacy. Stąd zapewne wynika obniżenie standardów w zakresie świadczenia usług turystycznych, jednak dla przeciętnego turysty z Polski nie ma to większego znaczenia.

Co można robić podczas tygodniowego pobytu w Tunezji? Oczywiście można cały ten czas poświęcić na wypoczynek na plaży, kąpiele słoneczne i morskie, a wieczory spędzać na urokliwych bazarach i w knajpkach starej medyny.



Fot.94 Douz - na postoiu, wielbłąd taxi

Jeśli ma się jednak trochę większe ambicje, można skorzystać z bogatej oferty wycieczek fakultatywnych. I wtedy wyjazd do Tunezji nie będzie już tak tani, jak na początku się wydawało. Ale za to można będzie zobaczyć miejsca naprawdę piękne pod względem

przyrodniczym i kulturowym. Wystarczy wybrać się na dwudniową autokarową eskapadę na Saharę.

Trasa takiej wycieczki biegnie zazwyczaj z Susy przez Sahel, czyli nadmorską krainę oliwek, najpierw do miasteczka Al-Dżamm (El Jem). Obowiązkowo zwiedza się tutaj monumentalny amfiteatr z III wieku n.e., lepiej zachowany niż rzymskie Koloseum. Następnie bardzo dobrymi drogami, przez Sfax docieramy do dużego, przemysłowego miasta Gabes, leżącego nad brzegiem zatoki o takiej samej nazwie. Stąd już tylko 40 km dzieli nas od sławnych gór Matmata. Wielką osobliwością tych gór – obok pustynnego, wręcz księżycowego, krajobrazu są ich mieszkańcy – Berberowie. Od wieków zamieszkują oni w domach wyłobionych w miękkiej, choć zwięzłej glinie, która latem daje przyjemny chłód, a zimą ciepło. „Witamy u troglodytów” – gloszą tablice u wrót Matmaty. Zwiedzamy zatem wybrane przez przewodnika domostwo (jednak trochę jest w tym „cepii”), grupowo i ekspresowo posilamy się w podziemnej restauracji – i dalej w drogę. Tego dnia – tempo jest naprawdę ekspresowe – jest jeszcze do przebycia szmat drogi skrajem Wielkiego Ergu Wschodniego, czyli najprawdziwszej Sahary, aż do miasteczka-oazy Douz. Tutaj czekają już na turystyczne autokary poganiacze wielbłądów. Wszystko jest oczywiście doskonale zaplanowane i zorganizowane.



Fot.95 El Jem - amfiteatr

Przesiadamy się więc na dromadery, czyli wielbłądy jednogarbne, aby odbyć na nich mini-wyprawę wśród wydym Sahary. Radości jest co niemiara, zwłaszcza przy pierwszym w życiu dosiadananiu tych sympatycznych zwierząt. Wyobraźnia podsuwa wspaniałe scenariusze wyprawy na południe przez tysiące kilometrów piaszczystych wydym – na wielbłądzie, a może jeepem. Większość uczestników ma jednak dość przejażdżki w prażącym słońcu już po godzinie – i na tyle akurat ją zaplanowano. Na koniec dnia autokar wiezie nas na prawdziwy „koniec świata”. Zasypywaną przez piaski Sahary wąską drogą, z przerwą na wdrapanie się turystów na szczyt wysokiej wydmy, docieramy do małej wioseczki z hotelikiem. To El Faouar – tu nocujemy. Wieczór i noc na skraju Sahary pozostawia niezapomniane wrażenia. Jest pełnia, więc wydmy i palmy oazy wyglądają jeszcze bardziej tajemniczo.

Noc jest krótka, bo już o godzinie trzeciej trzeba wstać, zjeść śniadanie (sic!) i ruszyć autokarem w dalszą część eskapady. Nocna podróż wśród wydym i ma-

lutkich oaz jest wspaniała. Jeszcze przed świtem docieramy na początek 90-kilometrowej grobli, którą biegnie szosa przez jezioro Chott el Jerid – największe słone jezioro północnej Afryki. Sceneria wschodu słońca nad wyschniętym dnem słonego jeziora jest do prawdy rewelacyjna. Dlatego organizatorzy wycieczki zaplanowali w połowie długości grobli dłuższy postój. Oczekując na pierwsze promienie słońca wyłaniającego się zza gór Atlas można wybierać w przydrożnych kramach pamiątki – gipsowe róże pustyni, wyroby z gliny, makatki utkane z wielbłądziej wełny.



Fot.96 Matmata - dom troglodytów

Na drugim brzegu Chott el Jerid, w miejscowości Tozeur, leżącej już blisko granicy z Algierią, czeka kolejna atrakcja – przejażdżka jeepami po pustyni. Przesiadamy się do nich znowu w iście ekspresowym tempie. Jeśli ktoś używał jeepa do celów praktycznych – do pracy w terenie, czy też na wyprawie, nie będzie może zachwycony tą przejażdżką. Jednak zabawa jest wyśmienita, bowiem kawalkada siedmioosobowych, „wypasionych” jeepów z turystami rajduje po twardym



Fot.97 Medina w Susie

dnie słonego jeziora Chott el Gharsa, by w końcu wjechać na piaski i zatrzymać się na wyniosłej wydmy. Widać stamtąd tajemnicze obiekty na pustyni, które z bliska okazują się pozostałościami scenografii do „Gwiezdnych wojen”. Zaiste surowy krajobraz jest nie z tej planety.

Dalsza trasa wyprawy jeepami prowadzi ze słone-

go jeziora w góry Atlas. Na ich południowym skraju odwiedzamy piękną, lecz nazbyt ucywilizowaną (betonowe alejki) oazę Chebika, sławną źródłami krystalicznej wody. Następuje przejazd przez jałowe, skaliste góry. Po drodze zatrzymujemy się w kolejnej oazie – Tamerza, szczycącej się wodospadem. Woda – to doprawdy największy skarb tych stron. I tak, jadąc na wschód przez Atlas, kończymy pustynno-górskie safari w miasteczku Metlaoui.

Autokar, w towarzystwie wielu innych, rusza w drogę powrotną do Suzy. W Gafsie jest postój na obiad. Następnie pokonujemy rozległe przestrzenie podgórskiego Tellu – rolniczej krainy, będącej niegdyś spichlerzem dawnego Rzymu. Jeszcze tylko dłuższy postój w Kairouan, leżącym na skrzyżowaniu szlaków dawnych karawan (stąd nazwa). Jest to święte miasto Maghrebu, duchowe i religijne centrum Tunezji, niegdyś miasto trzystu meczetów i cel pielgrzymek wyznawców islamu po dziś dzień. Wielki Meczet Sidi Oqba z 671 roku jest największą atrakcją Kairouanu, dlatego z zainteresowaniem oglądamy jego mury oraz zaglądamy do wnętrza – niestety do środka, jako „niewierni” – wstępu nie mamy.

Z Kairouanu jest tylko 50 km nad morze i znowu jesteśmy w Susie.

Dwa dni podróży po Tunezji i tyle wrażeń! Wypoczynek na przyhotelowej plaży jest bardzo potrzebny. Potwierdza się przeczucie, że tydzień na wyjazd do Tunezji, to kropla w morzu. Lepiej spędzić tu dwa tygodnie, żeby trochę pozwedzać i trochę wypocząć, zwłaszcza że koszty dłuższego pobytu są niewiele wyższe. Może następnym razem, w mniej ekspresowym tempie?

Jacek Płonczyński

Klimaty Toskanii i krajobrazy północy

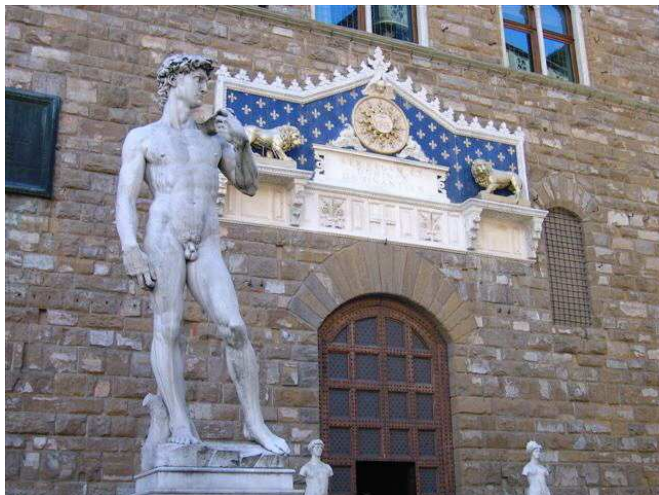
Wczesnym rankiem 18 maja 2008 roku wsiedliśmy do autokaru w Katowicach i ruszyli na południe. Przekroczyliśmy trzy granice nie zatrzymując się na nich, nie pokazując żadnych dokumentów, nie niepokojeni przez żadnego celnika ani pogranicznika. Po ponad 13-tu godzinach byliśmy w miasteczku Valbruna. Było zimno, a wokół piętrzyły się zaśnieżone szczyty Alp Włoskich.

Rano udaliśmy się do Werony rozsławionej przez Szekspira w „Romeo i Julii”. Koło Piazza Bra stoi tam ogromna rzymska arena, a w okolicy inne wspaniałe zabytki: forteca, katedra, kościół św. Anastazji, ratusz i wspaniałe pałace. W jednym z nich jest dom Julii. Podwórko ozdobiono rzymskim sarkofagiem przerobionym na balkon Julii. Kłębił się tam gęsty tłum z aparatami i kamerami. Tak oto mieszczanie fikcję literacką przerobili na rzeczywistość turystyczną i ciągną z tego krociowe zyski.

Następnie udaliśmy się nad jezioro Garda, gdzie na małym półwyspie jest miasteczko Sirmione – bardzo ekskluzywne i drogie wczasowisko. W krajobrazie wyróżnia się wielki zamek Rocca Scalieri. Cudowna okolica, wąskie uliczki, wille i pałace milionerów wzbudzają zachwyt. Najśłynniejsza jest willa Marii Callas. Każdy może sobie wyna-

jąc apartament lub całość. Wystarczy zapłacić. Zanocowaliśmy w Spiazzii.

Rano lunął deszcz. Ignorując go dojechaliśmy do Parmy słynącej z sera parmezana i suszonych szynk twardej jak zelówki. Zwiedziliśmy ogromną katedrę z fantastycznymi freskami. Na kopule było dzieło Correggia – Wniebowzięcie Dziewicy z 1530 r. Osoby na fresku widziane są od dołu. Matka Boska ma całe gołe nogi, inne postacie wręcz wywijają gołymi nogami w powietrzu. Jednak przez wieki widzowie nie buntowali się przeciwko artyście. Obok katedry stoi piękne baptysterium z różowego marmuru i campanilla czyli dzwonnica.



Fot.98 Dawid - Michelangelo Buonarroti - Florencja

Niedaleko było do innego wspaniałego miasta, do Lukki. Zachował się tam komplet ceglanych murów obronnych. W katedrze San Martino najcenniejsza jest Volto Santo, czyli Święta Twarz. To drewniany krucyfiks z Pasją. Na małym placu tłum obiegał pomnik kompozytora Pucciniego. Artysta siedział na fotelu i kurzył nieodłączną cygaretkę. Po spacerowaniu jeszcze trochę po deszczowych ulicach i pojechali do Montecatini Terme, gdzie spędziliśmy trzy noce.



Fot.99 Florencja - katedra

Aby zaoszczędzić sobie płacenia wysokiego myta za wjazd autokaru do zabytkowego miasta, do Florencji pojechaliśmy pociągiem. Inni turyści też wpadli na ten pomysł. Setki Niemców zdominowało dworzec. W pociągu nie było gdzie siedzieć ani stać. Po godzinie byliśmy na miejscu. Florencja jest jednym z najwspanialszych miast turystycz-

nych świata i ma nieprzebrane zabytki architektury, historii i sztuki. Jest tam 40 muzeów. Aby ją zwiedzić potrzeba miesiąca. My mieliśmy jeden dzień. Zaczęliśmy od katedry Santa Maria del Fiore, która jest dumą florentyńczyków. Brak słów, by opisać jej fasadę z zielonego, białego i różowego marmuru, jej kopułę i kampanilę. Ośmiokątne baptysterium romańskie zdobią drzwi ze złoczonego brązu ze scenami starotestamentalnymi, zwane Drzwiami Raju. Palazzo Vecchio należący do rodu Medyceuszy jest ratuszem. Stoi tam Dawid, kopia rzeźby Michała Anioła, Herkules, fontanna, konny posąg Medyceusza i wiele innych rzeźb np. Porwanie Sabinek. Plac przed pałacem to otwarte muzeum rzeźby i architektury. Tysięczne tłumy turystów z całego świata utrudniały pobyt. Byliśmy też na moście Ponte Vecchio.



Fot.100 Florencja - Palazzo Vecchio

Kościół Santa Croce (Św. Krzyża) jest ozdobiony freskami Giotto. W fantastycznym wnętrzu są grobowce Michała Anioła, Leonarda da Vinci (symboliczny), Galileusza, Macchiavelego, Rossiniego i inne. Są też cztery grobowce Polaków, np. kompozytora Michała Kleofasa Ogińskiego. Zwiedziliśmy również kościół San Lorenzo, któremu brak ozdobnej fasady. Szkoda, że nie zobaczyliśmy więcej – np. Muzeum Uffizi, bo to najwspanialsze muzeum Europy. Syci wrażeń wróciliśmy pociągiem do hotelu.

W deszczu udaliśmy się do Pizy. Opędzając się od czarnoskórych sprzedawców parasoli przeszliśmy na Plac Cudów z katedrą, baptysterium i Krzywą Wieżą. Podziw budzi wnętrze katedry i marmurowa ambona z XIV w. Krzywa Wieża – wizytówka Pizy jest niesamowitym dziełem sztuki i inżynierii. Zachwyca wszystkich od wieków. Stojące opodal baptysterium z kopułą jest największą taką budowlą na świecie.

Deszcz przestał padać. Podjechaliśmy do Piombino i wsiedli na prom „Moby Lally”. Po godzinie byliśmy na wyspie Elbie. Podjechaliśmy do San Martino. Wznosi się tam pałac i skromny budynek, gdzie został zesłany Napoleon Bonaparte. Mieszkał tam krótko. Wrócił do Francji, przegrał

bitwę pod Waterloo i został zesłany na wyspę Św. Heleny. Wnętrza muzeum są autentyczne i wypełnione pamiątkami po cesarzu. Cudowna wyspa była jeszcze bardziej urocza, gdyż nie było tam turystów. Z Portoferraio wróciliśmy promem „Mobby Love” na kontynent.



Fot.101 Lucca - pomnik Pucciniego

Nazajutrz wybraliśmy się do San Gimignano. Krajobraz tego średniowiecznego „Manhattanu” pełen ściętych wież z XII i XIII wieku i jego cudowne zachowane centrum sprawia że, jest najbardziej uroczym miastem na tokańskich wzgórzach. Kiedyś było tu 70 wież, ale florency najeźdźcy kazali je rozebrać. Centrum to Plac Cysterny ze studnią z XIII wieku i Plac Katedralny. Z ruin cytadeli Rocca roztacza się cudowny widok na miasto i wiejski krajobraz Toskanii. San Gimignano uznaliśmy za jedno z najmiłszych miasteczek jakie widzieliśmy w Europie.

Niedaleko leży Siena. Wygląda jakby czas tu się zatrzymał. Domy w kolorze rudego brązu i ochry nadają jej niespotykany wygląd. Rozrzucona na trzech wzgórzach jest zamknięta dla ruchu i nie ma taksówek. Miasto jest podzielone na contrade (dzielnice), które organizują dwa razy w roku konne wyścigi dookoła tzw. Palio. Zwiedziliśmy dom św. Katarzyny Sieneńskiej i kościół z jej relikwiami. W centrum na pochyłym półkolistym Piazza del Campo było rzymskie forum. Obok stoi Palazzo Pubblico, czyli ratusz z Wieżą Obżarstwa mierzącą 102 m. Rynek otaczają pałace i restauracje z horrendalnymi cenami z 20% „coperto” czyli obowiązkowym datkiem. W mieście jest najwspanialsza katedra gotycka Włoch, a może i całej Europy. Wewnątrz i na zewnątrz zdobią ją pasy białego i czarnego marmuru. Największą atrakcją jest posadzka przedstawiająca 56 obrazów o tematyce biblijnej, stworzone przez 40 artystów. Wiele obrazów jest zasłoniętych w celach ochronnych i wtedy gdy do katedry wprowadza się konia, który wygrał Palio. Jak opisać wnętrze z freskami i kamienną amboną, kaplicą Madonny de Voto i wspaniałymi obrazami ołtarzowymi? Przy kaplicy Madonny wielu motocyklistów zostawiło swe kaski i inne akcesoria, aby podziękować za to, że w wypadku nie zostali

dawcami organów. Jadąc przez rejon słynący z produkcji win chianti wróciliśmy do hotelu upojeni nie winem, lecz widokami dwu cudownych miast podziwianych w słońcu i chmurach.



Fot.102 Siena - rynek

A rankiem nowa niespodzianka – miasto Bologna. Stolica prowincji Emilia Romagna – tętni życiem. To tutaj znajduje się najstarszy uniwersytet Europy założony w X w. kontynuujący tradycje rzymskiej szkoły z V w. Przy rynku stoi ratusz z rezydencją legata papieskiego. Obok jest katedra San Petronio z pięknymi freskami.

Jeden z nich usiłował zniszczyć muzułmanie, gdyż przedstawia Mahometa w niepochlubnej pozie i sytuacji. Na placu przed ratuszem stoi pomnik – fontanna nagiego Neptuna, któremu kiedyś musiano dorobić majtki z brązu. Średniowieczną atmosferę tworzą stare domy w wąskich uliczkach. Dwie krzywe wieże z ponad 200. świadczą o potęgę i zamożności starych mieszczan. Zwiedziliśmy uniwersytet i jego salę anatomii oraz renomowaną szkołę muzyczną. Szkoda, że bazylika była zamknięta na klucz, bo tam spoczywa św. Dominik założyciel zakonu. Nie dowiedzieliśmy się też jak smakuje sos „bolognese” dodawany tylko do jednego specjalnego makaronu, a to podobno rarytas smakowy.



Fot.103 Wenecja - gondola

Po godzinie byliśmy w Ferrarze, twierdzy książąt d'Este – łotrów, intrygantów i morderców panujących tu cztery wieki. Mieszkali w twierdzy otoczonej fosą, czyli Castello Estense. Jest to ponure zameczysko z cegły, gdyż w okolicy brak kamienia. Przy zamku stoi pomnik zakonnika Girolamo Savonaroli w pozie kaznodzi i rzucającego gromy na wstret-

ných grzeszników, czyli wszystkich ludzi. Za karę spalono go na stosie. Katedra z XII w. otoczona jest sobotami dla pielgrzymów i sklepami. Na budynku obok jest tablica, że to właśnie tu polski astronom Mikołaj Kopernik złożył pomysł nie egzamin z prawa kanonicznego. Ferrara to miłe i ciche miasteczko, niemniej jednak opuściliśmy je i udaliśmy się do Wenecji.



Fot104 Werona - balkon Julii

Aby się tam dostać trzeba zapłacić myto. Wjazd samochodu kosztuje 340 € za dzień. Stateczkiem spacerowym „Barracuda” popłynęliśmy przez Canale della Givdecca pod katedrę Św. Marka. Ogromne dwa transatlantyki stały w porcie. Były większe niż leżący warszawski Pałac Kultury. W mieście tłumy turystów budziły grozę. Zobaczyliśmy Most Westchnień, Pałac Dożów, bazylikę, dzwonnice, Most Rialto przeciskając się przez zaułki, wąskie uliczki i małe placiki. Gondolierzy zachęcali do skorzystania z ich usług. Trzydzieści minut po bocznych kanałach to zaledwie 200 €, po głównych więcej, grubo więcej. Dlatego tramwajem wodnym, zwanym aboretto popłynęliśmy do parkingu. Potem pojechaliśmy do nieodległego hotelu w Wenecji – Stra, gdzie o 22.00 zjedliśmy obiad, a zaraz potem był czas wolny.

Rano ruszyliśmy na północ przez Austrię, Czechy do Polski i Chrzanowa, gdzie byliśmy już o 23.00.

Majowe klimaty Toskanii to zimnica, deszcz, czasem słońce i chmury. Krajobrazy jednak są zachwycająco piękne i wspaniałe. Szkoda, że wielkie tłumy turystów zagranicznych utrudniają zwiedzanie i głęboką refleksję. Ale przecież mamy na pociechę nasze bliskie Beskidy! A tam pustka, cisza, widoki, luz i relaks. I tylko te paskudne kleszcze!

Zygmunt Jeleń

PROGRAM WYCIECZEK W 2009 R.

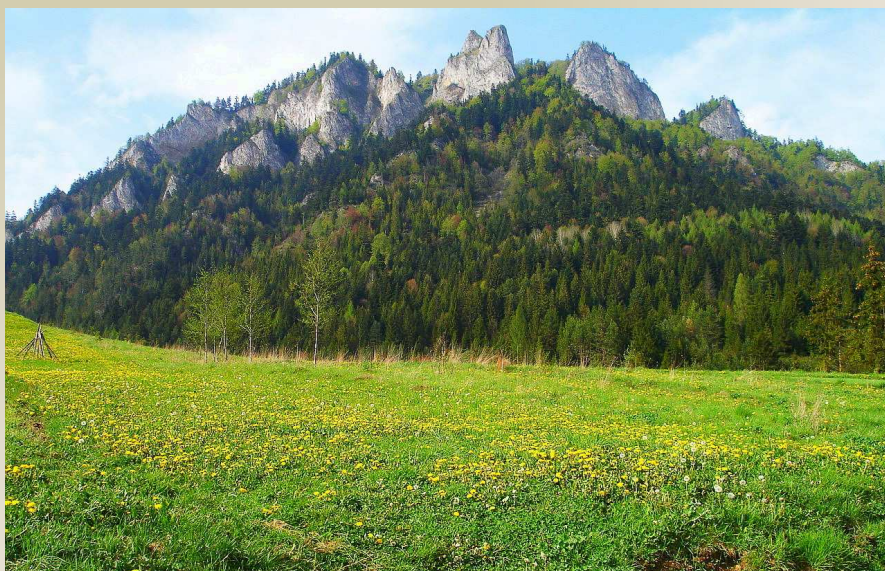
11.01.2009 Błatnia	12.07.2009 Czerwone Wierchy
25.01.2009 Leskowiec	19.07.2009 Baraniec
08.02.2009 Klimczok (Kozia, Kołowrót)	25-26.07.2009 Beskid Sądecki (Jaworzyna, Hala Łabowska)
22.02.2009 Czantoria	02.08.2009 Szpiglasowy Wierch
08.03.2009 Barania Góra	09.08.2009 Turbacz
22.03.2009 Stożek (Jasnowice, Bagieniec)	16.08.2009 Kasprowy Wierch (Suche Czubry)
29.03.2009 Dolina Chochołowska (krokusy)	17-23.08.2009 Tatry Wysokie i Tatry Niżnie
05.04.2009 Niedziela Palmowa (Gilowice)	30.08.2009 Chłopek
19.04.2009 Ciecień (Szczyrzyc)	06.09.2009 Banówka
26.04.2009 Kotoń (Koskowa)	20.09.2009 Babia Góra – jesień
10.05.2009 Skrzyczne	27.09.2009 Tatry Bielskie
24.05.2009 Pieniny (Trzy Korony, Czerwony Klasztor)	03-04.10.2009 Ziemia Sandomierska
31.05.2009 Beskid Śląsko-Morawski (Jaworowy)	11.10.2009 Mogielica
07.06.2009 Babia Góra – wiosna	18.10.2009 Luboń (Szczebel)
14.06.2009 Gorc	25.10.2009 Szlak JP II (Kozy, Hrobacza Łąka)
21.06.2009 Morskie Oko (Świstówka)	15.11.2009 Piłsko
22-28.06.2009 Karkonosze (Ruda w Janowickie)	06.12.2009 Babia Góra – zima
05.07.2009 Beszeniuwa (Zamek Orawski)	20.12.2009 Pogórze Gubałowskie (Podhale)



NATURA i KULTURA

Fot 105 Pole lawowe wulkanu Pacaya
(fot. W. Maciejowski)

>>>



Fot 106 Trzy Korony
(fot. J. Haduch)

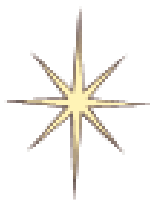
<<<

Fot 107 Sirmione - zamek
(fot. J. Poręba)

>>>



KACIK POEZJI



ROZTERKA ...

Jeszcze jeden dzień drogi
do miasteczka Betlejem –
czyje przyjmą nas progi,
gdzie się, biedni, podziejem ?

Bliskich krewnych nie mamy,
ani mąż mój – ani ja –
jak będzie wyglądała
nasza pierwsza wilija ?

Jak obchodzić będziemy
narodziny Chrystowe –
gdy się walić zaczyna
całe niebo na głowę ?
Bóg zaradzi wszystkiemu,
skoro to Jego dzieło –
szczęśliwy znajdzie koniec,
co się z Niego poczęło !

Zaufać trzeba Temu,
na którym wszystko stoi –
niech dnia jutrzejszego
żaden człowiek się nie boi !

*ks. Leszek Nowak
salwatorianin*



TRYPTYK - NAJWIĘKSZA MIŁOŚĆ

Już nie
piękniejszego
stać się nie może – Bóg
na słomie położył
swe go
Syna

i pozwolił
wszystkim
ludzkim stanom
patrzeć

w dziecięcą bezradność
największa Miłość

Lucyna Szubel



PŁATKI ŚNIEGU

Pierwszy śnieg

Tańczą aniołowie na chmurach
aż się sypią śnieżne pióra
i opadają na szyby – pocałunkami zimy

Oplatek

W kruszynie opłatka – Nieskończoność
której w wigilijny wieczór
dotykamy sercem

Wigilijna gwiazda

Gwiazda stanęła w oknie – kolędą
do niej mi bliżej niż do twych rąk
odkąd odszedłeś w ciszę i głębiej

Listy

Piszesz do mnie listy
gwiazdkami śniegu na szybach
a ja nie znam alfabetu nieba

Boże Narodzenie

I wykołysały żagle gwiazd
błogosławiony sen – o Bogu
który narodził się w nas

Tajemnice

Niebo zeszło na ziemię
Tajemnicę Zwiastowania –
a Słowo Ciałem się stało

Sen

Srebrzystobiała przędza nocy
otuliła ziemię ciszą – zasnęło Dzieciątko
pod jodłą śniąc niebo

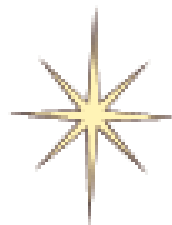
Nowy Rok

Stanął na progu Świata
z bagażem 365 dni i nie uchylił ani chwili
każda dla każdej jest tajemnicą

Noworoczne życzenia

Chwilo zła umykaj – nie wracaj
chwilo dobra trwaj w ludzkich spojrzeniach
dobrych słowach uścisku rąk

Lucyna Szubel



ORZEŁ SKALNY

Skład: Marcin Ryś
e-mail: mryrx13@o2.pl

KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W CHRZANOWIE

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT
przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. 3 Maja 1

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 –18
www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl